



ALEKSANDER FREDRO

**Śluby panięskie
czyli Magnetyzm
serca**


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

ALEKSANDER FREDRO

Śluby panięskie, czyli Magnetyzm serca

KOMEDIA W 5 AKTACH WIERSZEM

Spis treści

AKT I	5
SCENA I	5
SCENA II	5
SCENA III	9
SCENA IV	10
SCENA V	18
SCENA VI	21
SCENA VIII	27
SCENA IX	30
SCENA X	34
AKT II	38
SCENA I	38
SCENA II	42
SCENA III	42
SCENA IV	45
SCENA V	49
SCENA VI	56
SCENA VII	59
SCENA VIII	60
SCENA IX	60
AKT III	65
SCENA I	65
SCENA II	70
SCENA III	71
SCENA IV	73
SCENA V	73
SCENA VI	76
AKT IV	81
SCENA I	81
SCENA II	83
Scena III	88
SCENA IV	93
SCENA VI	101
SCENA VII	103
SCENA VIII	104
SCENA IX	106
AKT V	110
SCENA I	110
SCENA II	111
SCENA III	113
SCENA IV	118
SCENA V	119
SCENA VI	122
Scena VII	125
SCENA VIII	126

Przypisek autora 129

*Rozum męczyznę, białogłową
afekt tylko rządzi; oraz¹ kocha,
oraz nienawidzi; nie gdzie rozum,
nie gdzie afekt, tam wszystko.*

Andrzej Maksymilian Fredro²

OSOBY:

PANI DOBRÓJSKA

ANIELA

KLARA

RADOST

GUSTAW

ALBIN

JAN

Na wsi w domu PANI DOBRÓJSKIEJ.

¹oraz (tu daw.) — jednocześnie. [przypis edytorski]

²Fredro, Andrzej Maksymilian (ok. 1620–1679) — polityk i pisarz. [przypis edytorski]

AKT I

Duży pokój — dwoje drzwi w głębi — trzecie drzwi po prawej stronie sceny do pokojów PANI DOBRÓJSKIEJ, czwarte po lewej do pokoju GUSTAWA, okno.

SCENA I

JAN

sam — w płaszczu zarzuconym na ramiona — chodzi — patrzy w okno, potem mówi, ziewając:

Czekaj mnie, nie śpij, powrócę o trzeciej.
Piękna mi trzecia: słońce jak w dzień świeci,
A mój pan drogi gnie sobie parole,
Albo z butelką... albo... No! już milczeć wolę.

SCENA II

JAN, RADOST.

RADOST

idąc ku drzwiom GUSTAWA

Śpi Gucio?

JAN

Czy śpi? — Jak zabity, panie.

RADOST

Lubi spać hultaj.

JAN

zastępując od drzwi

Niechże pan nie chodzi.

RADOST

A to dlaczego?

JAN

Bo śpi.

RADOST

Nic nie szkodzi.

JAN

zastępując

Będzie się gniewał.

RADOST

Nic mi się nie stanie.

JAN

Dopiero zasnął — ledwie pół godziny.

RADOST

Cóż w nocy robił?

JAN
Nie spał!

RADOST
A z przyczyny?

JAN
Z przyczyny? — Zasłabł.

RADOST
troskliwie
Zasłabł?

JAN
z westchnieniem
Niespodzianie.

RADOST
Cóż mu jest?

JAN
Co jest? — jakiś zawrót głowy...

RADOST
Hm!

JAN
Wstręt do wody...

RADOST
Hm!

JAN
Pragnienie wina...

RADOST
Hm! proszę, proszę, wieczór³ jeszcze zdrowy!

JAN
wzruszając ramionami
Ha! słabość, panie, piorunem zaczyna.

RADOST
do siebie
Hm! wstręt, pragnienie! hm... hm... zawrót głowy.

JAN
Niech no się wyśpi, po południu wstanie.

³wieczór jeszcze zdrowy — wieczorem jeszcze był zdrowy. [przypis edytorski]

RADOST
Chciałem być w domu i dziś tu z powrotem;
Lecz taką rzeczą ani myśleć o tem.

JAN
Owszem, jedź pan, jedź; ręczę, że za chwilę...

RADOST
A sen spokojny?

JAN
zastępując drogę
Lada co obudzi.
Cicho, dla Boga.

RADOST
Drzwi tylko uchylę.

JAN
Ale drzwi skrzypią.

RADOST
Własnymi oczyma...

JAN
odstępując
Ha, kiedy już tak! Niech się pan nie trudzi:
Darmo tam patrzeć — mego pana *nie ma*⁴.

RADOST
Nie ma?

JAN
A nie ma.

RADOST
Gdzie jest?

JAN
Stąd o milę.

RADOST
Jak? Co?

JAN
Pojechał.

RADOST
Dokąd?

⁴*nie ma* — daw. forma z *é* pochylonym, wymawianym jak *i*; tu zachowana dla rymu: *oczyma* — *nie ma*.
[przypis edytorski]

JAN

Do Lublina.

RADOST

Do Lu... Lu...

JAN

z ukłonem kończąc słowo
...blina.

RADOST

Kiedy?

JAN

Wczoraj.

RADOST

Po co?

JAN

Nie wiem.

RADOST

Macieź⁵ go! Już szaleć zaczyna,
Już, Bogu dzięki. — Jeździć, latać nocą...
I czegoż stoisz? Panie, zawrót głowy?
Hm! wstręt do wody! Co — wina pragnienie?

JAN

Stoję na warcie, muszę być gotowy
Otworzyć okno na pierwsze skinienie.

RADOST

Na co otworzyć?

JAN

Dla mojego pana:
Tędy wychodzi, tędy się i wchodzi.

RADOST

załamując ręce
Przez okna łązić śród⁶ jasnego rana!
To waryjata⁷ prawdziwie dowodzi,
ironicznie
I kiedyż wróci na swoje wesele?

JAN

Jeśli mu wierzyć, miał o trzeciej wrócić.

⁵macieź (daw.) — no macie, macie przecież; *macieź go* — oto on; proszę, jaki on jest. [przypis edytorski]

⁶śród (daw.) — wśród. [przypis edytorski]

⁷waryjat — dziś: wariat. [przypis edytorski]

RADOST

do siebie

O, muszę, muszę cugli mu przykrócić!
O, czego nadto, tego i za wiele!

Słysząc pukanie do okna.

JAN

idąc do okna

Niechże pan łaje, bo przybywa właśnie.

Otwiera okno.

SCENA III

GUSTAW *ubrany do konia*, JAN, RADOST *w głębi*.

GUSTAW

włażąc przez okno

To czas! — niech go piorun trzaśnie!

JAN

Dobrze pan mówi: bogdajby go trzasnęła!

GUSTAW

A co? Śpią jeszcze?

JAN

Byłby sen nie lada!

GUSTAW

Trochem się spóźnił.

JAN

Mnie to pan powiada.

GUSTAW

Pewnieś nie dospał.

JAN

Gdybym był choć zasnął.

GUSTAW

oddając pręt, czapkę, rękawiczki i ocierając twarz

No, prawdę mówiąc, jak jestem na świecie,
Jeszcze tak pięknie zębami nie dzwonił:
Wicher, deszcz, zimno... psa by nie wygonił.

RADOST

A ciebie wygonił przecie.

SCENA IV

RADOST, GUSTAW.

GUSTAW
A stryjasek!
cahując w rękę

Dzień dobry!

RADOST
oziębłe

Witamy z podróży!

GUSTAW
Już wstałeś?

RADOST

Jeszcześ nie spał?

GUSTAW

Dość czasu.

RADOST

Dzień duży.

GUSTAW
Dopiero świta.

RADOST

Świta, ale w twojej głowie.

GUSTAW
Niech i tak będzie, niech świta na zdrowie.
Byle mnie kochał stryjasek kochany,
Był mi zawsze zdrów, czerstwy i rumiany.
Lecz, cóż to? mars? mars? fe! precz z nim do licha!
zaglądając w oczy
No... proszę... troszkę. — Niknie wyraz srogi.
Czoło się równa, oko się uśmiecha.
Otóż tak lubię,
ściskając go
mój stryjasku drogi!

RADOST
placzliwie, zawsze dając przestrogi
Mój Gustawie, powiedz mi: chcesz, czy nie chcesz żony?

GUSTAW
Chcę, chcę, stryjasku.

RADOST

Pewnie?

GUSTAW

Jestem jej spragniony —

RADOST

Jakiże to więc sposób wyszukałeś sobie?

GUSTAW

Ja nic dotychczas nie wiem o sposobie.

RADOST

Te wycieczki przez okna, te nocne wyprawy.

GUSTAW

I cóż!

RADOST

zniecierpliwiony

Cóż! Panna!

GUSTAW

A, bardzo ciekawy.

Co moją pannę to obchodzić może,
Kiedy, jak i gdzie ja się spać położę?
Nie śpię — tem lepiej dla niej, bo na jawie
Nią tylko jedną myśli moje bawię,
I do niej wzdycham jak w dzień, tak i w nocy;
Ale jak zasnę — jestże to w mej mocy?

RADOST

placzkliwie

Mój Gustawie! — Dla Boga, porzuć myśli płoche,
I raz tylko, raz pierwszy zastanów się trochę.
Kilka dni jesteś pośród tak godnej rodziny,
I nie ma dnia jednego... gdzie tam dnia!... godziny,
Żebyś czegoś nie zbroił, aż się serce kraje.
Pani Dobrójska sama opiekę ci daje;
Nie idąc wzorem matek, co nos górą noszą,
Kiedy w duszy o zięcia wszystkich świętych proszą —
Pamiętna twych rodziców i mojej przyjaźni,
Swoją zamiar względem ciebie głosi bez bojaźni.
Ale wszystko na próżno, daremnie się trudzi:
Miejski panicz w wieśniakach innych widzi ludzi;
Swoich nudów nie kryje, grzeczności nie sili,
I chce dać uczuć wartość każdej swojej chwili.
Wróbel się tylko, mówią, pustej strzechy trzyma,
Ale co w twojej głowie już i wróbla nie ma.

GUSTAW

ze szczerem zastanowieniem

Prawda, prawda, stryjaszku, zbyt słuszne przestrogi;
Ach, ojcowskiemi strzeżesz mnie oczyma,
ściskając go
O, jesteś dla mnie skarb, przyjaciel drogi,
Dzięki ci, dzięki za twoje przestrogi.

RADOST
z rozczuleniem ściskając go
Mój ty poczciwy, mój luby Gustawie!

GUSTAW
Mój przyjacielu, mój ojcie kochany!
Zobaczysz, jak się ogromnie poprawię,
Byłem miał tylko powód do odmiany.
A teraz zgadnij, jaką dziś zabawę...

RADOST
O dla Boga! on swoje! Otóż masz poprawę.
Ach zmiłuj się, uważaj, powiedz, czy to ładnie,
Że z domu pan zalotnik oknem się wykradnie,
Aby noc całą Bóg nie wie gdzie trawić!

GUSTAW
Ależ stryjasku, ja się muszę bawić.

RADOST
Bawić!

GUSTAW
A wprowadzie, w tym szanownym domu.
Gdzie każdy dla mnie aż nadto łaskawy,
Gdzie nie ubliżam w niczem i nikomu,
Żadnej dotychczas nie widzę zabawy.

RADOST
Idzień tu o zabawę, wrzawę nieustanną?

GUSTAW
Ależ o nudy idzie.

RADOST
Nudy z piękną panną!

GUSTAW
Nie będą nudy, jak się kochać będę.

RADOST
I kiedyż to nastąpi?

GUSTAW
Jak się z nią ożenię.

RADOST
Albo inaczej: jak na koszu⁸ sięde⁹.

GUSTAW
Ba, ba, ba! jeszcze czego.

⁸siąść na koszu a. dostać kosza — oświadczyć się i nie zostać przyjętym. [przypis edytorski]

⁹sięde — dziś popr. forma: siądę. [przypis edytorski]

RADOST

I skąd pewność, że nie?
Jestże to napisano, wryto na niebie,
Że Aniela koniecznie musi pójść za ciebie?

GUSTAW

Pójdzie, pójdzie, stryjaszku.

RADOST

Tylko bardzo proszę,
Niech samochwalstwa od ciebie nie znoszę.

GUSTAW

Do samochwałów któż tego policzy,
Który rozsądnie zważa i powiada,
Że gdzie dwie rodzin związku sobie życzy,
Związku się w końcu spodziewać wypada?

RADOST

Prawda, jeśli Aniela choć trochę polubi.

GUSTAW

Bądź z łaski swojej spokojny w tym względzie.
Już ja ci ręczę, wszystko dobrze będzie.

RADOST

Nadto pewności, a ta pewność zgubi.

GUSTAW

Już spuścić¹⁰ się na mnie... Ale dość tych fraszek.
Teraz niech zgadnie kochany stryjaszek...

RADOST

Pewnie, gdzie byłeś?

GUSTAW

Gdziem bawił tak długo.

RADOST

Wymów już, wymów, bo cię diable dusi.

GUSTAW

Na miejskim balu byliśmy przebrani.

RADOST

Na jakim balu?

GUSTAW

Pod Złotą Papugą.

¹⁰spuścić się na kogoś (daw.) — polegać na kimś, liczyć na kogoś. [przypis edytorski]

RADOST
W karczmie!

GUSTAW
Przebrani.

RADOST
O Boże! o Boże!

GUSTAW
Tego młodemu nikt pewnie nie zgani.

RADOST
ironicznie
Pewnie pochwali?

GUSTAW
Bo pochwalić musi.

RADOST
Piękna mi szkoła!

GUSTAW
Lepsza być nie może.
Na małym świecie, co się wielkim mieni,
Gdzie każdy trwożnie po śliskiej przestrzeni,
Jakby na szczydłach i w przyłbicy chodzi;
Tam, czem są ludzie, niechaj nikt nie bada.
Ale gdzie człowiek mało pozór ceni,
Przybranym kształtem nie chce i nie zwodzi,
Gdzie więcej wola, niż rozum nim włada,
Tam schwytaj pędzel, wzór stoi gotowy.

RADOST
Otóż go macie! Jest La Bruyère¹¹ nowy.

placzkliwie
Gucio! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW
nie słuchając
I co mi teraz przychodzi do głowy.

RADOST
Na przykład?

GUSTAW
Jedźmy tam dziś.

RADOST
Ja z tobą?

¹¹Jean de La Bruyère (1645–1696) — fr. pisarz, autor *Charakterów* (*Les Caractères ou les Mœurs de ce siècle*), dzieła opisującego postaci i obyczaje XVII-wiecznej Francji. [przypis edytorski]

GUSTAW

Ty ze mną.

RADOST
Oszalał!

GUSTAW

Wcześniej wrócisz.

RADOST
ironicznie

Tą drogą tajemną.

GUSTAW
Jedziesz?

RADOST

Dajże mi pokój.

GUSTAW

No, to sam pojedę.

RADOST
Guciu! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW
żłośnie
Luby stryjasku! wkrótce się ożenię.

RADOST
do siebie z zadziwieniem
No! i dlatego takie figle stroi.

GUSTAW
jak wyżej, prosząc
Już raz ostatni.

opieka

RADOST
Ja go nie odmienię,
To rzecz daremna.

GUSTAW

Na kasztana wsiędę!...

RADOST
przestraszony
O! na kasztana!

GUSTAW

Przedem tu będę.

RADOST

Weź już moją dorożkę, a kasztan niech stoi.
do siebie:
Jeszcze kark skręci z tego waryjata.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

I deliję¹² moją.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

W tej kurteczce lata.
Jeszcze kataru u diaska dostanie.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku, jak chcesz, tak się stanie.
Ja zawsze mówię, święte rady twoje.

RADOST

Otóż masz, teraz powie, że to z mojej rady
Przez okna łązi na nocne biesiady.

GUSTAW

Zatem radzisz wchodzić drzwiami?

RADOST

Gadajże z waryjatami!
Ja ci radzę pójść spać.

GUSTAW

Spać?

RADOST

Bładyś, aż niemiło.

GUSTAW

Błady? To dobrze, to nic nie zaszkodzi:
Bładość niepokój miłosny dowodzi,
Bładości prędzej niż słowom się wierzy.
Pamiętasz przecie, jak to dobrze było
Rano, nazajutrz, po twojej wieczerzy?

RADOST

Mojej wieczerzy?

¹²*delija, delia* (daw.) — kurtka męska. [przypis edytorski]

GUSTAW

To jest, mówiąc szczerze,
Ja sam dawałem tę sławną wieczerzę,
Ale stryjasek potem długi płacił.

RADOST

Niestety!

GUSTAW

Wcalem na cerze nie stracił.
„Teraz to kocha — rzecz niezaprzeczona —
Jak blady, słaby! — on z miłości skona” —
Powiedz sam, wszakże prawda, tak mówiono.
I gdybym nie był zanadto...

RADOST

No, no, no,
Nie dość szaleje, jeszcze mnie powiada!
Teraz idź i śpij, taka moja rada.
Ale mój Guciu, Guciuniu serdeczny,
Staraj się zbliżyć, podobać Anieli.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

Dla matki bądź grzeczny.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

I na miłość Boga,
Jeśli ci jeszcze moja przyjaźń droga,
Nim się odezwiesz, pomyśl pierwej nieco.
Bo często słowa jakby z worka lecą,
Ale sensu w nich — no! — tego tam nie ma. —
A teraz idź spać, już mrugasz oczyma.

GUSTAW

Pójdę się przebrać.

Całuje go w rękę.

RADOST

całując go

Pamiętaj, Gustawie...

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię.

Odbodzi w lewe drzwi boczne.

RADOST

patrząc za nim, serio

Poprawię! Zawsze jedno co godzina,
Zadziwisz się! tak!
przechodząc nagle w uczucia
Kochany chłopczyń!

SCENA V

RADOST, ALBIN (*chustka w rękę, tragicznym tonem*).

RADOST
Cóż cię, panie Albinie, sprowadza tak wcześniej?

ALBIN
Niestety!

RADOST
Jak wzdychałeś, tak wzdychasz boleśnie.

ALBIN
Ach! jakże nie mam wzdychać, kiedy w smutku tonę;
Kiedy nocne minuty łzami przeliczone!

RADOST
A ja ci radzę, wypogódź tve czoło,
Nie bądź Gustawem — lecz kochaj wesoło:
Te elegije i miłosne żale
Młodej dziewczyny nie podbiją wcale;
A zwłaszcza Klarę, co jak iskra żywa,
Jeżeli westchnie, to wtedy gdy zięwa;
Klara, co spocząc, rzadziej milczeć zdoła,
Sprzeczna z układu, z natury wesoła,
Lęka się smutku, któregoś obrazem.

ALBIN
Ach! możnaż kochać i nie płakać razem?
po krótkim milczeniu
Już dwa lata się kończą, jak powabność Klary
Wznieciła moją miłość bez granic, bez miary.
Nie ma dnia, bym nie błagał najczulszem wejrzeniem;
Samem już tylko teraz oddycham westchnieniem;
Łzami skrapiam jej ślady, skrapiam całą drogę:
I kamień już bym zmiękczył, jej zmiękczyć nie mogę.

RADOST
Żebyś i sto lat jęczał, wszystko nic nie znaczy.

ALBIN
Ach!

śmierć

RADOST
Cóż dalej chcesz robić?

ALBIN
Co? — Umrę z rozpacz.

RADOST
Może cię kocha.

ALBIN
Kocha? — Umarłbym z radości.

RADOST
Kaź więc sobie zawczasu dzwonić z przezorności.

ALBIN
Ja płaczę, ty się śmiejesz.

RADOST
Śmieć się i ty razem.

ALBIN
Ach, posłuchaj mnie raczej, nie dręcz tym rozkazem.
Myślałem, że wytrwałość najczystszych płomieni
Nienawiść w łagodniejsze uczucia przemieni,
Ową nienawiść mężczyzn powziętą z rachuby,
Którą w duszy piastuje, z której szuka chluby.
Ach, błędna myśl, niestety! zwodnicze nadzieje!
Jej serce coraz stygnie, a moje goreje!

RADOST
tymże tonem
Bywaj zdrów!

ALBIN
Ach, gdzie idziesz?

RADOST
jak wprzód
Ach, idę do siebie.

ALBIN
Nie litujesz się żalu, opuszczasz w potrzebie.

RADOST
Chciałbym jeszcze do domu pojechać na chwilę.
dobywając zegarka
Tylko że już podobno... jeśli się nie mylę...
Oho! tak to już późno! Wdaj się tylko z trzpiotem:
U niego jak rozsądek, tak wszystko na potem.

ALBIN
chwytając go za rękę
Czekaj, zwierzyć ci muszę straszną tajemnicę.

RADOST
przestraszony
Dła Boga, co to będzie!

ALBIN

Rzecz całą oświecę.

RADOST

Albinie; ja truchleję!

ALBIN

Zachowasz ją święcie?

RADOST

Mów!

ALBIN

Klara i Aniela mają przedsięwzięcie...
Słuchaj i zapłacz, nigdy — nie iść za mąż.

RADOST

zadziwiony i wstrzymując się od śmiechu
Szczerze?

Na znak potakujący ALBINA RADOST parska śmiechem.

ALBIN.

Co? — Ty się śmiejesz z tego?

RADOST

Śmieję, bo nie wierzę.

ALBIN

Ja ci ręczę.

RADOST

I skąd wiesz?

ALBIN

Wiem pewnie.

RADOST

Daj Boże!

do siebie:

Taki bodziec Gustawa obudziłby może.

Byle mu wierzył.

do ALBINA:

Dzięki za dobrą nowinę.

ALBIN

Jak to, Radoście, dobrą? — Dobrą, a ja ginę.

RADOST

Nie zginiesz, będziem żyli.

ALBIN

Ty się śmiejesz zawsze.

Łzy

RADOST

Ty zaś nie płacz, a losy będą ci łaskawsze.

Odchodzi w lewe drzwi środkowe.

ALBIN

O miłości, miłości! ty żalów przyczyno!
Złorzeczyć ci nie mogę, bo mile łzy płyną.
Lecz Klaro! kiedyż równą odpłacisz mi miarą?
Kiedyż ze mną zapłaciesz? Klaro! Klaro! Klaro!

SCENA VI

ALBIN. ANIELA, KLARA

wchodzą przed ostatnim wierszem z prawych drzwi środkowych.

KLARA

cicho stanąwszy przy Albinie

Po raz pierwszy, drugi, trzeci!
Na wezwanie takie dzielne,
Powtórzone po trzy razy,
Nawet duchy nieśmiertelne,
Jak posłuszne ojcu dzieci,
Porzucając ciemne cele,
Stają władcy brać rozkazy.
Mogęż spóźnić przyjście moje?
Otóż jestem, otóż stoję.

ALBIN

całując w rękę

Ach!

KLARA

Nic więcej?

ALBIN

To tak wiele.

KLARA *śmieje się — po krótkim milczeniu:*
Ach, urągasz miłości.

KLARA

śmiejąc się

Urągam? — broń Boże!

ALBIN

Twoje serce bez czucia.

KLARA

Lwie, tygrysie może?

ALBIN

Nikt go zmiękczyć nie zdoła.

KLARA

Nie każdy, to pewnie.

ALBIN
Ja tak kocham.

KLARA
A ja nie.

ALBIN
Ja płaczę tak rzewnie.

KLARA
Ja się śmieję.

ALBIN
Okrutna! Poznasz mnie po stracie.

KLARA
Okrutna! sroga! niestety! o nieba!
do ANIELI:
Uchodźmy prędko, tu miłość na czacie,
Prędko, Aniello, dowierzać nie trzeba.

Śpiewa:
Tak babunia nam śpiewała,
Ja uciekam, pókim cała.

ALBIN
Zostań, okrutna, zostań! Uwolnię twe oczy
Od smutnego przedmiotu, co ich świetność mroczy.
Cieszysz się moja męka? — Ciesz się więc do woli:
Żaden twój raz nie minął, każdy mocno boli.
Jedna tylko pociecha mej duszy zostaje,
Żem nie zasłużył wzgardy, której dziś doznaję.

ANIELA
Panie Albinie! któż tak ściśle bierze?
Zostań się z nami, wszak ci to są żarty.

KLARA
Com powiedziała, powiedziała szczerze.

ALBIN
A ja wszystkiemu co do słowa wierzę.

KLARA
Godzien pochwały, kto nie jest uparty.

ALBIN
Godzien litości, kto pokochał Klarę,
Bo razem w litość stracił wszelką wiarę.

Odchodzi w prawe drzwi boczne.

SCENA VII
ANIELA, KLARA.

ANIELA

Tak drażnić, dręczyć, to się już nie godzi.

KLARA

Cóż? Pójść za niego?

ANIELA

Ja tego nie mówię;
Lecz gorycz losu niech litość osłodzi,
Niech mu przynajmniej o przyczynie powie.

KLARA

Na co? Niech kocha, płacze, jęczy, kona.

ANIELA

Ach, tego nie chcę, i ty nie tak sroga.

KLARA

Gardzę miłością, jestem niewzruszona.

ANIELA

Wszak ci się znajdzie łagodniejsza droga:
I na cóż tam słów, gdzie dosyć na znaku.

KLARA

Może mam przed nim, dygnawszy trzy razy,
Kręcąc fartuszkami, piekąc rak po raku,
Prosić lęklawie, aby bez urazy
Przyjął odpowiedź, wprowadzie niezbyt miłą,
Ale ogólną dla całej płci jego? —

ANIELA

O, pewnie, pewnie, lepiej by tak było,
Niż wciąż powtarzać w obliczu biednego,
Że jego miłość, równie jak osoba,
Ani cię bawi, ani się podoba.

KLARA

Wierz mi, Aniello, wszystko to za mało.
Nie wiesz, jak twarde jest serce mężczyzny,
Jak prędko rany umie ściągnąć w blizny,
Blizny, co potem stają mu się chwałą.
Nic ich próżności nie zbije, nie skarci,
Im więcej przeszkód, tem więcej uparci.
Łaj, gardź, nienawidź — oni w nienawiści,
Gniewie i wzgardzie mają swe korzyści,
Tak, że nareszcie czasem z nas niejedna,
Tracąc cierpliwość, tracąc głowę, biedna,
Znudzona walką, ze wszech stron ściśnięta,
Musi pokochać, by pozbyć natręta.

ANIELA

Na cóż mi mówisz, co ja wiem dokładnie?
Znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli,

Co się tak czai, tak układa snadnie,
By zyskać ufność i zdradzić po chwili.
Lecz że źli oni, mamyż być takimi?

KLARA

O, były, były kobiety dobreimi,
I jakiż tego zwyczajny był skutek?
Radość dla mężczyzn, dla nas gorzki¹³ smutek,
Wspomnij tę książkę.

Książka

ANIELA

Nigdy nie zapomnę:
Męża Kloryndy życie wiarołomne.

KLARA

ze wzrastającym zapalem
I żal jednego twą zemstę zwycięża?
Żal, że chciał dopiąć i celu nie dopnie?
I my nasz zamiar: «nigdy nie mieć męża»
Mamy oznajmiać, głosić nieroztropnie?
Wszystkim do razu odebrać nadzieję?
I miłość własną każdego ocalić?
O nic, nic z tego, moi dobrodzieje!
Wy, co ze zwycięstw lubicie się chwalić,
U nóg, tu, każdy, niech kark zgina hardy,
Każdy z osobna dozna naszej wzdardy.

ANIELA

z zapalem
Wzdychaj więc każdy!

KLARA

z zapalem

I kochaj się we mnie.

ANIELA

Dłaczegóż w tobie?

KLARA

By jęczał daremnie.

ANIELA

I moje serce nie więcej im sprzyja.

KLARA

Anielo! ręka! Powtórzmy tu śluby
Nam wiecznej chwały, a im wiecznej zguby.

przysięga, kobieta,
mężczyzna

Razem podając sobie ręce, mówią razem i powoli.
Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną,
Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną.

¹³gorzki — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

ANIELA
Nienawidzić, tak, oprócz mego stryja.

KLARA
I mego ojca.

ANIELA
I stryjecznych braci.

KLARA
I pana Jana...

ANIELA
I pana Karola.

KLARA
I Józia...

ANIELA
Kazia, Stasia...

KLARA
Hola! hola!

ANIELA
Na ostrożności nikt nigdy nie straci.

po krótkim milczeniu
Zatem już kochać nie wolno nam będzie?

KLARA
Jedna dla drugiej kochankiem się stanie.

ANIELA
zamyślona
Jedna dla drugiej — a tak — to przykładnie...
Lecz powiedz, Klaro, oświeć mnie w tym względzie:
Czy oni nigdy nie kochają szczerze?

KLARA
po krótkim milczeniu
Nigdy? — hm? — Pewnie.

ANIELA
Na cóż to udanie?

KLARA
Na co i po co, nic nie wiem w tej mierze.
Lecz com czytała, pamiętam dokładnie:
«Że miłość gorsza nad wszelką przygodę,
Że masz się kochać, wolisz skoczyć w wodę».

Książka
Miłość, Miłość tragiczna,
Miłość silniejsza niż śmierć

ANIELA

Klaro! zmiłuj się, w wodę! — to za wiele!

KLARA

Tak, nie inaczej! tak było w tem dziele.

ANIELA

Taką więc sprawą rzecz wcale nieładna,
Że każda kocha, nie topi się żadna.

KLARA

Bo do przyszłości duch każdy przykuty,
Żyje dla nieba, kocha dla pokuty.

ANIELA

O, wy mężczyźni!

KLARA

Piekło was zrodziło!

ANIELA

Że nie ma kraju, gdzie by was nie było!

KLARA

prędka rozmowa

A nasz pan Gustaw, laleczka warszawska.

ANIELA

O, ten się nawet udawać nie trudzi.

KLARA

Jeśli przemówi, to już wielka łaska.

ANIELA

Chce się ożenić, bo się czasem nudzi.
Przynajmniej uszy od jęków ocalę.

KLARA

Mnie by ta pewność nie cieszyła wcale;
Niech każdy kocha i w tem ma swą karę.

ANIELA

Ach, gdyby można miłości dać wiarę,
Byłoby szczęście większe na tym świecie?

KLARA

Było przed laty, wszak pamiętasz przecie,
Cośmy czytały?

ANIELA

Czy ja mam w pamięci?
Jak tylko wspomnę, w głowie mi się kręci.

SCENA VIII

PANI DOBRÓJSKA, ANIELA, KLARA, ALBIN.

ALBIN, *wszedłszy, opiera się o ścianę blisko stolika i z założonemi rękami, często wzdychając, oka nie spuszcza z KLARY.*

PANI DOBRÓJSKA

wchodząc, do ANIELA:

Kocha się, kto się klóci, dawne to przysłowie.

KLARA

całując ją w rękę

Czy się ciocia klóciła?

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY:

Oj, zielono w głowie.

KLARA

O, nie!

PANI DOBRÓJSKA

O, tak.

KLARA

Dlaczego?

ANIELA

Klara, moja mamó,

Bywa bardzo rozsądna.

KLARA

Aniela toż samo.

ANIELA

Zgadzą się we wszystkim.

KLARA

Radzimy wzajemnie.

PANI DOBRÓJSKA

Kiedy dwie głowy radzą daremnie,
Rozsądna zatem Klara rozsądnej Anieli
Zapewne jej uwagi rozsądnej udzieli,
Że grzeczność, a szczególnie w swojej matki domu,
Najmniejszej przynieść krzywdy nie może nikomu;
A nawzajem Aniela poradziła Klarze,
Że obojętność szydzić niekoniecznie każe.

KLARA

klaniając się nisko ALBINOWI

Panie Albinie, bardzo dziękujemy.

ANIELA
do DOBRÓJSKIEJ
Trzebaż się starać o pana Gustawa?

PANIE DOBRÓJSKA
Ale nie krzywić, nie dąsać się zawsze.

Siadają przy okrągłym stoliku i robótki biorą, prócz KLARY.

ANIELA
szybka rozmowa
On nas nie widzi.

KLARA
I ślepy, i niemy.

ANIELA
Mamże¹⁴ go błagać o względy łaskawsze?

KLARA
Mówić, gdy milczy; gdy nudzi, zabawiać?

ANIELA
ironicznie
I jakaż na wsi może być zabawa!

KLARA
podobnie, coraz prędzej
I z wieśniaczkami o czymże rozmawiać!

ANIELA
O pięknym czasie¹⁵, albo słotnej porze.

KLARA
Miejskim rozumem zaćmiłby nas może.

ANIELA
Przez litość, gęstą daje mu zasłonę.

KLARA
Przez litość, drzemiać, stara się o żonę.

PANI DOBRÓJSKA
Już to mnie przegadacie, moje piękne damy.

ANIELA
Ależ, mammo kochana! cóż my robić mamy?

KLARA
Kiedy na sofie rozparty szeroko,
Półgębkiem gada, śpi na jedno oko,

¹⁴*mamże* (daw.) — czyż mam, mam przecież. [przypis edytorski]

¹⁵*piękny czas* — tu (z fr. *beau temps*): ładna pogoda. [przypis edytorski]

Mamyż mu śpiewać arietkę wesołą?
Albo z girlandą tańcować wokoło?

KLARA, mówiąc ostatni wiersz, robi kilka kroków tańca z chustką w ręku. ALBIN rzuca się i odrzuca krzesło za nią stojące.

ALBIN
Przebóg!

KLARA
Cóż?

ALBIN
Krzesło.

KLARA
rozgniewana
Ach! Z panem... prawdziwie...
Nawet potknąć się nie można!

ALBIN
Niestety.

ANIELA
do DOBRÓJSKIEJ
Bardzo rozsądnie.

PANI DOBRÓJSKA
śmiejąc się
Ja sama się dziwię.
Nie arietki, nie, ani też balety,
Lecz grzeczność, skromność, to wasze zalety.

KLARA
ironicznie
Zresztą, jest Radost, jest Albin, jest Gustaw...
Trzech mężczyzn! to sąd podług męskich ustaw;
Trzech! razem! ogrom! i czegoś im trzeba?
Cóż rozum kobiet, ten słaby twór nieba,
Co się im zbliżyć nawet praw nie rości,
Dałby za korzyść tym sędziom honoru,
Wszechwładcom świata, skarbonom mądrości?
Nasze uczucia, nie sięgając wzoru,
Na męskiej duszy twór zawsze wyniosły
Pęta by tylko albo skazę niosły.

PANI DOBRÓJSKA
Nie wszystko straszne, co czasem zastrasza.
Mają wady mężczyźni, ma także pleć nasza;
Zatem szalę rozsądku ta strona przeważa
Co swoje błędy karci, a cudzym pobleża.

Kobieta, Mężczyzna

SCENA IX

P. DOBRÓJSKA, ANIELA, KLARA, ALBIN, GUSTAW.

ALBIN *stoi przy prawej stronie sceny, przy nim siedzi przy stole pierwsza KLARA, druga ANIELA, trzecia DOBRÓJSKA, robótkami zajęte.* — GUSTAW *wchodzi i, skłoniwszy się, stawia krzesło na środku — siada obrócony do parteru trochę na przodzie sceny* — GUSTAW *w tej scenie mówi z roztargnieniem, aby tylko co mówić, z początku swoim ubiorem zajęty.*

GUSTAW

Przecie deszcz ustał — pogodniej na niebie.

KLARA

Arcyprzyjemna aura, w samej rzeczy.

Do ANIELI:

Że grzecznie bawię, nikt już nie zaprzeczy.

A teraz kolej, Aniello, na ciebie.

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY z nieukontentowaniem

Klaro, czy znowu?

do GUSTAWA:

Albin mówił właśnie,

Że z nowej chmury nowa grozi ślota.

ALBIN

Dła mnie pochmurno, ach, nawet ciemnota.

Bo i nadzieja powoli już gaśnie,

Kiedy mym smutkiem Klara ucieszona.

KLARA

zniecierpliwiona

Ach nie, wcale nie, smuci się, i bardzo.

GUSTAW

zawsze z roztargnieniem, byle co mówić

Panie pracują.

KLARA

Mężczyźni tem gardzą

Lubo w tej pracy najprędsza obrona

Przeciw tym nudom, w które wieś obfita.

Nuda, Klótnia

PANI DOBRÓJSKA

do KLARY z nieukontentowaniem

Czy ty się nudzisz?

KLARA

Mnie się ciocia pyta?

GUSTAW

jak wprzód

Słabym się czuję, kto szuka obrony.

KLARA

O sobież tylko myśleć nam wypada?

GUSTAW
pozierając¹⁶ na ALBINA
Tak, i o bliskich — to pięknie i hojnie.

KLARA
ze wzrastającym zapalem
Bliski, niebliski może być znudzony.

ANIELA
do KLARY na stronie
Klaro, daj pokój.

GUSTAW
zawsze obojętnie
Ogólna więc rada...

KLARA
Rady dość nigdy....

GUSTAW
sens kończąc
Dla popsutych dzieci.

KLARA
Wiem zatem, gdzie się zwracać.

GUSTAW
obojętnie
Do zwierciadła.

PANI DOBRÓJSKA
Klara nie może rozmawiać spokojnie.
Lada dmuchnięcie tę iskrę roznieci.

GUSTAW
wyciągając się na krześle
O, proszę pani, mnie to dosyć bawi.

KLARA
urazona, ironicznie
Czy tak? Doprawdy? Nie byłabym zgadła,
Że moja mowa takie cuda sprawi.
Do ALBINA:
Ach, proszę mnie tak nie ścigać oczyma.

ALBIN
z westchnieniem
I tego wzbranasz?

¹⁶*pozierać* — dziś: spojrzeć, patrzeć. [przypis edytorski]

KLARA

Ach, bo miary nie ma.

do ANIELI na stronie:

Żeby choć mrugnął, mogłabym się skrzywić.

PANI DOBRÓJSKA

po krótkim milczeniu

Pan Gustaw mógłby i słusznie się dziwić,

Że wiejska cisza, a zwłaszcza w tej porze,

Dla kogokolwiek przyjemną być może.

GUSTAW

mówi coraz wolniej

I owszem, owszem... wcale się nie dziwię...

Wieś jest przyjemna,

Ziewa skrycie.

przyjemna prawdziwie.

grzeczność

KLARA

do ANIELI na stronie:

Widzisz?

ANIELA

Co?

KLARA

Ziewa.

ANIELA

Greczny...!

KLARA

(sens kończąc)

Ciocia powie.

głośno

Otóż to grzeczność...

na wejście DOBRÓJSKIEJ sens zmieniając

Chwalić wbrew gustowi.

GUSTAW

coraz wolniej

Nie, wieś ma swoje wdzięki... mówię szczerze.

Ziewa skrycie.

Na wiosnę kwiatki... listki... trawki świeże,

A w lecie, w lecie!... są te... piękne żniwa;

No i w jesieni...

ziewając

także... tam coś bywa;

W zimie wieczory... tak... w zimie... wieczory;

Są, są zabawy... o, są każdej pory.

Ziewa i wkrótce zaczyna drzemać.

Wieś

PANI DOBRÓJSKA

W nas to samych zabawy i nudów przyczyna.
Jeśli beczynnie każda wlecze się godzina,
Konieczne zatrudnienia nie dzielą nam czasu,
Jeśli w ciągłym odmcie śród¹⁷ gwaru, hałasu,
Zawsze pragniemy nowych rzeczy, nowych ludzi,
Wtedy jak wieś, tak miasto, koniec końców — znudzi.
Dlatego nas zapewne nadzieja nie mami,
Iż pan Gustaw potrafi bawić się i z nami.

KLARA

po krótkim milczeniu, cicho
Pst! Ciociu!
pokazując śpiącego GUSTAWA:
Już się bawi.

PANI DOBRÓJSKA

A! co tego...

KLARA

Chodźmy stąd wszyscy.

ANIELA

Zostawmy samego.

ALBIN

Ja i w nocy tak nie śpię.

PANI DOBRÓJSKA

To za wiele.

KLARA

Chodźmy.

PANI DOBRÓJSKA

Ale nie...

ANIELA

ciągnąc za rękę
Moja mamó, proszę.

KLARA

biorąc za drugą rękę
Ja także za nim suplikę zanoszę:
Wszakże się wyśpi, jak sobie pościele,
Tak sobie posłał, niechże śpi do woli.
do ALBINA z niecierpliwością:
No, chodźże waćpan — prędzej! — pst! — powoli.

Wszyscy wychodzą — GUSTAW śpi — wkrótce wbiega RADOST — przypatruje się z żalem GUSTAWOWI — zakłada ręce i siada na krześle, na którym siedziała PANI DOBRÓJSKA.

¹⁷śród — dziś: wśród. [przypis edytorski]

SCENA X

GUSTAW, RADOST.

RADOST

żałośnie, zaledwie nie z płaczem, coraz głośniej
Gustawie! mój Gustawie! okrutny Gustawie!

GUSTAW

otwiera oczy i patrząc przed siebie, odpowiada jakby pani DOBRÓJSKIEJ:
Tak, mościa dobrodziejsko, ja się na wsi bawię.

RADOST

parskając śmiechem
I śmiać się muszę, kiedy łąać chciałem.

GUSTAW

zadziwiony, po krótkim milczeniu, wstając
Zasnąłem trochę.

RADOST

ironicznie

Gdzie tam.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

Spałem, spałem,
Nie ma co mówić.

RADOST

udając GUSTAWA

„Jak się dziś poprawię,
Zadziwisz się, stryjasku” — Otóż się i dziwię,
Żeś dobrze zasnął i chrapał szczęśliwie.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

No, spałem, prawda; ale z drugiej strony,
Trudno kochanka uśpi huk móżdżierzy,
z udaniem uczuciem
Łacno głos fletów, głos kobiet pieszczony.

RADOST

O! o... głos fletów! Niby kto uwierzy!
Dla Boga, chłopcze! Boska na mnie plago!
Próżność cię ścigam prośbą i uwagą,
Powiedz, czy serce zastygło w twem łonie,
Spać przy kochance¹⁸, jakby już przy żonie?

Żona, Małżeństwo

GUSTAW

niekontent z siebie, odtrącając krzesło
Hm! Diabeł nadał krzesło tak wygodne!
Tak mnie znienacka jakoś... rozmarzyło.

¹⁸*kochanka* (tu daw.) — ukochana, wybranka; tu: przyszła narzeczona. [przypis edytorski]

RADOST

I chce się żenić! — To zaloty modne!
Chcesz spać, no, to śpij, kiedy ci spać miło.

GUSTAW

Ale stryjasku, to niechcący było.

RADOST

A cóż, u diaska! miałeś jeszcze może
Dobranoc wszystkim powiedzieć dokoła?

GUSTAW

No, no, stryjasku, nie zachmurzaj czoła:
Wszystkim nieszczęściom zaraz kres położę.

RADOST

zatrzymując go
Jak? co? gdzie?

GUSTAW

Wszystko chcę naprawić godnie.

RADOST

prosząc najpokorniej
Guciu, Guciuńciu, nie czyn mi zakąły,
Bądź też rozsądny, tydzień, tydzień mały!

GUSTAW

Będę, stryjasku, będę... dwa tygodnie.

RADOST

Dla ciebie błagam.

GUSTAW

Stryjasku kochany!
Wart twego gniewu, wart jestem nagany,
Umiem czuć, cenić ojcowskie przestrogi,
Dzięki ci, dzięki, stryjasku mój drogi.
Ściskają się.

RADOST

rozczulony
Guciu kochany!
po krótkim milczeniu
Ale ja się boję,
Że ty dziękujesz i znów robisz swoje.

GUSTAW

Nie, teraz jestem, będę zakochany,
Z samym Albinem na wyścigi idę.

RADOST

wstrzymując go

Ach, czekaj! Nową naprowadzisz biedę.
Za drwinki wezmą nagłość tej odmiany.

GUSTAW

Nie, westchnę tylko — raz na pół godziny.
Lecz patrzeć będę, tego mi nie zganią
Ale jak patrzeć! — Już wiem. — Wzrok jedyny!
biorąc go pod rękę i ciszej
Jak niegdyś patrzył stryjasek na panią...

RADOST

zatykając mu usta
Cicho, bądź cicho!
oglądając się
Ty, widzę, szalony...

GUSTAW

Ale co gorzej, co mnie trochę smuci,
Że panna na mnie i okiem nie rzuci.

Żona, Kobieta, Flirt

RADOST

Ach, mój Gustawku, wszak ty szukasz żony;
Chciałżebyś takiej, co ściga oczyma,
Jakby wołała: «Kto kogo przetrzyma»,
Lub tej, co spojrzy i westchnie przed siebie
Jakby szeptała: «Poszłabym za ciebie»?

GUSTAW

Nie — ja chcę, chociaż niby jestem trzpiotem...

RADOST

z westchnieniem
Niby.

GUSTAW

Dobrą mieć żonę.

RADOST

A któż wątpi o tem?

GUSTAW

I gdybym nie czuł przymiotów Anieli,
Radost w niemem zachwyceniu wyciąga ręce ku niemu.
Jużbyście mnie tu dotąd nie widzieli.

RADOST

ściskając go
Ach, jakież anioł przemówił przez ciebie?

GUSTAW

Prawda? — Rozsądnym umiem być w potrzebie?

RADOST

Ach, strasznie, strasznie, byle tylko trwale.

GUSTAW

Idę więc biegać, śpiewać...

RADOST

żałośnie, zatrzymując go

Tego wcale...

GUSTAW *przerywa mowę RADOSTA gwałtownym uściśnieniem, w którym mówi wiersz następujący:*

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię!

Wytrąca niechcący tabakierkę z rąk RADOSTA, a wybiegając, wywraca krzesło — RADOST, goniąc za tabakierką i raz na nią, raz na GUSTAWA patrząc, gdy zasłona spada:

RADOST

Czekaj! Zmiłuj się! o Boże! Gustawie!

AKT II

SCENA I

P. DOBRÓJSKA, RADOST.

PANI DOBRÓJSKA

Tak, tak, panie Radoście, dzielam twe żale.
Ale mnie się pan Gustaw nie podobał wcale!
Miłość własną, przeczącą, co drugim należy¹⁹
Najtrudniej mi przychodzi przebaczyć młodzieży.

RADOST

Tej wady Gustaw nie ma.

PANI DOBRÓJSKA

Ma tylko zalety,
A żadnej wady? — prawda?

RADOST

Ach, ma, ma, niestety!

PANI DOBRÓJSKA

A tą jest?

RADOST

Roztargnienie, wesołość, pustota...
No, co mam obwijać — trzpiot!

PANI DOBRÓJSKA

Nie widzę w nim trzpiota.

RADOST

Ach, mościa dobrodziejko, któż to już zaprzeczy?
Ale ma serce dobre, głowę nie od rzeczy;
To nie minie jak płochość, z czasem nie uleci,
To jest szczęścia rękojmią dla żony i dzieci.

PANI DOBRÓJSKA

Wszystko dobre w nim widzisz.

RADOST

Kocham go jak syna.

żalostnie

Ale tylko ja jeden.

PANI DOBRÓJSKA

To nie moja wina.

RADOST

I Aniela się krzywi.

¹⁹Miłość własna, przeczącą, co drugim należy — tj. egoizm. [przypis edytorski]

PANI DOBRÓJSKA

I wprowadzie ma czego.

RADOST

Biedny Gustawek! Wszyscy bij zabij na niego.

PANI DOBRÓJSKA

A ten sen? jest trzpiotostwo? — nie: lekceważenie.

RADOST

Ach! wszakim²⁰ go obudził!

PANI DOBRÓJSKA

A to jak ocenię,

Gdy potem wleciał do nas, jakby jęty szalem?

Co robił? — Byłeś.

RADOST

Wszakci²¹ na niego mrugałem.

PANI DOBRÓJSKA

Lubię w młodym wesołość; i wesołość szczerą,
Choć czasem w zbytek przejdzie, jednak wzgląd odbiera²².

Lecz udana już nie ma do tych wzglądów prawa,

I taka dziś wzbudziła szaleństwa Gustawa.

RADOST

Szaleństwa; — był szalony — to nie ma gadania,

Lecz czasem i nieśmiałość do tego nas skłania:

Drży, stoi, a potem huż, jak ów koń z narowu,

Co raz z miejsca, już nie zna ni płotu, ni rowu.

PANI DOBRÓJSKA

wstrzymując się od śmiechu

Co? On?

RADOST

sens kończąc

Nieśmiały.

PANI DOBRÓJSKA

Gustaw?

RADOST

Gustaw. Ręczę pani.

PANI DOBRÓJSKA

A, wybornie!

Śmieje się.

²⁰wszakim go obudził — dziś: przecież go obudziłem. [przypis edytorski]

²¹wszakci (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

²²wzgląd odbiera — znajduje uznanie. [przypis edytorski]

O, biedny! biedny Gucio mały.
Trzech nie zliczy!
Śmieje się.

RADOST
zmieszany
No... prawda, że jest nadto śmiały.
żałośnie
Ale cóż ja mam robić?

PANI DOBRÓJSKA
Wziąć go lepiej w kluby²³.
Bo mówiąc między nami, ten Gustawek luby
Wyrabia ze stryjaszkiem, co mu się podoba.

RADOST
Oho, ho, ho! — I jedna nie przeminie doba,
Żeby mu paternoster²⁴ nie wleciał do ucha.

PANI DOBRÓJSKA
O, tak, wiem dobrze: waćpan zrzędzisz, on nie słucha.

RADOST
Ach, jak on mi dziękuje za każdą przestrozę.
Ale chcesz pani prawdy, ja nią służyć mogę:
Pani to dobrodziejka psujesz panny swoje.

PANI DOBRÓJSKA
Ja psuję!

RADOST
Pani.

PANI DOBRÓJSKA
Bój się Boga!

RADOST
Ja się boję.
Lecz tak jest.

PANI DOBRÓJSKA
Drżą przede mną.

RADOST
ironicznie
Zapewne!

PANI DOBRÓJSKA
I pewnie.
Szkoda, żeś tu dziś nie był, jak płakały rzewnie.

²³kluby (daw.) — kajdany, dyby; *wziąć w kluby* — wziąć w ryzy, zmusić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]
²⁴paternoster (z łac. *pater noster*: ojciec nasz) — tu: codzienna wymówka, kazanie wychowawcze. [przypis edytorski]

RADOST

Ale chociaż ja zero, Gustaw pełen winy,
Jednak nic mi nie kryje.

PANI DOBRÓJSKA

Cóż znaczą te miny?
Ściągasz je do Anieli, albo też do Klary?

RADOST

Hm! Hm!

PANI DOBRÓJSKA

Cóż?

RADOST

Jakieś śluby!

PANI DOBRÓJSKA

Dziecinne zamiary,
O których nie chcę wiedzieć, domyślam się ledwie.
Długo przy matce Klary bawiły obiedwie²⁵,
Wiesz, jakie przed oczyma miały tam pożycie;
Przy tem kilka złych książek przeczytanych skrycie,
Równie jak mego szwagra gorszące rozmowy
Wpoily, nie w ich dusze, ale w młode głowy,
Ową nienawiść mężczyzn, którą ciągle puszą.
Na cóż więc zbijać myśli, co się zmienić muszą?

Flirt

RADOST

Zmienić się, zmienia, pewnie, lecz kłopot dla Gucia.

PANI DOBRÓJSKA

Zresztą lepiej za mało, niż za wiele czucia.

RADOST

z uczuciem całując ją w rękę
Ach, mościa dobrodziejko!

PANI DOBRÓJSKA

Zawsze Radost jeszcze...

RADOST

jak wprzód
Zawsze.

PANI DOBRÓJSKA

Idź, popieść Gucia.

Odchodzi.

RADOST

Już ja go popieszczę.

²⁵obiedwie — dziś: obydwie. [przypis edytorski]

SCENA II

RADOST *sam*.

RADOST

Co ja pocznę z tym chłopcem! To rzecz niesłychana!
Żebym go mógł, u czarta, związać jak barana,
Przywieść gwałtem przed ołtarz, narzucić mu żonę,
Szczęście by dla obojga było zapewnione.
Ale trzpiot w sprawie — piskórz²⁶ w stawie — jeden diasek!
Tu go trzymasz, tu nie masz²⁷ — w oczach pewny piasek.

SCENA III

RADOST, GUSTAW.

GUSTAW

A co, stryjasku? — Wszak poprawa wielka?

RADOST

Gdybym nie widział, nie dałbym był wiary.

GUSTAW

Tylko coś trochę bruździ mi Anielka.

RADOST

Już tak za pan brat! — Jakby z jednej pary?

GUSTAW

Dąsa się na mnie.

RADOST

do siebie

Anielka! No proszę!

GUSTAW

Ale im rzadsze, tem większe rozkosze.
Niech mało mówi, a kocha bez miary,
Bo coraz więcej za serce mnie chwytą.

RADOST

rozgniewany

A ty coraz mniej.

GUSTAW

Mniej?

RADOST

Mniej.

GUSTAW

Czy żart?

²⁶piskórz — dziś popr.: piskorz. [przypis edytorski]

²⁷nie masz — daw. forma z *é* pochylonym, wymawianym jak *i*; tu zachowana ze względu rym wewnątrzny: trzymasz — nie masz. [przypis edytorski]

RADOST
ironicznie

Żart, żart.

GUSTAW
To źle.

RADOST
ze wzrastającym gniewem
To dobrze.

GUSTAW
Czemu?

RADOST
Boś tego wart.

GUSTAW
Cóżem ja zrobił?

RADOST
I jeszcze się pyta!
Zmiłuj się, powiedz, czyś duszy chciał ze mnie?
Czy tarantula pogryzła ci piętę,
Że kiedym mrugał i chrząkał daremnie,
Ty w susach, skokach, na wszystko zawzięty,
Tłukłeś, łamałeś — nawet biedną suczkę...

GUSTAW
Cóż złego? — chciałem pokazać im sztuczkę.

RADOST
O, ty do sztuczek! Mistrz! Jakby spadł z nieba —
Lecz nie do takich, gdzie zgrabności trzeba.
Kto z wesołości do głupstwa przechodzi,
Może rozśmieszyć, sobie tylko szkodzi;
Lecz kiedy głupstwem chce zabawić kogo,
Krzywdzi go wtenczas i złą idzie drogą.

GUSTAW
Prawda, stryjasku, prawda co do joty;
Co to za szczęście, że cię mam przy sobie,
Że zawsze radzisz w tak jasnym sposobie,
Bo nie raz głupstwo byłbym zrobić w stanie.

RADOST
wnosząc oczy ku niebu
Byłby?

GUSTAW
ściskając go

Dziękuję, mój stryjaszku złoty,
Za twoją radę, za twoje kazanie,
Wszystko już teraz, jak każesz, tak zrobię.

RADOST
prosząc
Więc te rozmowy...

GUSTAW
Ej tam u kaduka!
Już w gardle stoi to wiejskie gdakanie!

RADOST
O... o... już zły, już.

GUSTAW
Nazbyt wielka sztuka,
Z miasta przybywszy wiejskie bawić panie.
Wspomnij świat wielki: ho, ho! górne tony.
Mów o rolnictwie: — za cóż to nas trzyma?
Czy nad młot, omlot, innej treści nie ma?
O literaturze: fiu! jaki uczony!
Żartuj: trzpiot z ciebie. Nie żartuj: rozumny.
Bądź wesół: szydzisz. Bądź smutny: pan dumny.
Dosyć, że na wsi nim będziesz poznany
Mów i rób co chcesz, zawsześ wart nagany.

Grzeczność

RADOST
Ale Aniela czy jej także warta?

GUSTAW
Cóż mam z nią mówić? — Mówiłem o łąkach,
Łąkach, strumykach, owcach i baranach,
O czymże jeszcze mam mówić, u czarta?

RADOST
Kiedy się gniewasz i sadzisz czartami...
Ale cóż w mieście?

GUSTAW
Nie gadam z pannami.

RADOST
Panna, niepanna, któż wgląda tak ściśle!

GUSTAW
Ach, mój stryjaszku, jakżeś się zestarzał.
Gdy nie śmiem wyrzec, co z zapalem myślę,
Sto słów na jedno, będąc giał, powtarzał,
Nim mnie powoli do celu przybliży;
Bo myśl jak woda; im ciaśniej, tem wyżej.

RADOST
Argument jasny, porównanie piękne.

GUSTAW

Z panną, sam powiedz, kiedy raz już jęknę:
«Kocham waćpannę», a ona odpowie:
«Kocham waćpana» — jużci po rozmowie.

RADOST

A jak: «Nie kocham»?

GUSTAW

Także koniec będzie.

RADOST

Lecz z tobą końca i diabeł nie dojdzie.
Ale stój, czekaj! Zatrzymaj w pędzie!
Wiesz, jaki zamiar Anieli i Klary?

GUSTAW

Nie.

RADOST

Żadna za mąż nie chce i nie pójdzie.

GUSTAW

z udanym przestraczem, odprowadzając go na stronę
Jak to, stryjaszku? — A, to nie do wiary!
Chcą mężczyzn zgubić, trwać w panińskiej cnocie?
Może tak wszystkie?

RADOST

głaszcząc go pod brodę
Oj ty, ty mój trzpiocie!

Odchodzi.

GUSTAW

sam po krótkim milczeniu
Ten wzrok oziębły, a miłosne oko,
Westchnienie w piersiach zamknięte głęboko,
Czoło pochmurne, kiedy twarz się śmieje —
Na honor, lubię, kocham się, szaleję!

SCENA IV

ANIELA, KLARA, GUSTAW.

ANIELA *wkrótce siada i haftuje* — GUSTAW *do niej zawsze obraca mowę, znaczna różnica i nagły przechód w jego rozmowie: do ANIELI z przymileniem, do KLARY uszczypliwie albo z gardzącą obojętnością* — KLARA *mówi szybko i z zapałem często za ANIELE* — ANIELA *powoli i łagodnie, jak i w następujących scenach.*

GUSTAW

Po długiej wojnie zawieszenie broni.

ANIELA

Pokoju proszę.

GUSTAW

Któż od niego stroni?

KLARA

między niemi
Nie każdy godzien.

GUSTAW

nie zważając na KLARĘ
Pierwszy więc warunek?

KLARA

O, nie tak bystro...

GUSTAW

Wzajemny szacunek.

ANIELA

I neutralność moja.

GUSTAW

Być nie może.
Zróbmy zaczepno-odporne przymierze.

KLARA

Co za wspaniałość!

GUSTAW

Punkta więc ułożę.

ANIELA

Żarty!

GUSTAW

Ja proszę.

KLARA

Bardzo temu wierzę.

GUSTAW

Cóż?

KLARA

Radzę...

GUSTAW

Błagam.

KLARA

na stronie
Czy on mnie nie widzi?

GUSTAW
Wiernie dotrzymam.

KLARA
na stronie

Czy on ze mnie szydzi?

GUSTAW
Dwakroć przysięgnę.

KLARA
Przysięga bez miary,
Kto żebrze wiary.

GUSTAW
nie patrząc na nią, obojętnie
I żebrak ubogi
Skarb znaleźć może.

KLARA
Dużo na to drogi.

GUSTAW
jak pierwiej
Odległość celu nadziei nie zmniejsza.

KLARA
Trudna to zdobycz.

GUSTAW
patrząc jej w oczy z flegmą
Lecz skromność trudniejsza.

KLARA
z zapalem
Wojna więc.

GUSTAW
Przeciw pani jestem zbrojny.

ANIELA
Ja trzymam z Klarą.

GUSTAW
Zazdrościć jej muszę.

KLARA
A ja z Anielą.

GUSTAW
Zatem nie ma wojny.

KLARA
ze wzrastającym zapalem
A to dlaczego?

GUSTAW
obojętnie
Bo jestem spokojny,
Nie jak mężczyźnie, lecz pannie przystoi.

KLARA
z zapalem
Nie — otwartości mężczyzna się boi,
Chciałby mgłą zawsze okryć swoją duszę,
By mieć dwa światła i stać między dwiema.

Zdrada, Wierność,
Mężczyzna

GUSTAW
Skąd o mężczyznach takie złe mniemanie?

KLARA
Owszem, pochlebne.

GUSTAW
ironicznie
Głębokie problema;
Nie mój to rozum rozwiązać go w stanie.

KLARA
Zwodzić i zdradzać wszak najmiłsza sztuka?
Každy z niej chluby, w niej nagrody szuka:
Im więcej ofiar naliczy, nakłamię,
W tem chwalebniejsze uwieńczy się znamię.

GUSTAW
Hm: bardzo panią żałuję.

KLARA
A, bardzo panu dziękuję.
Lecz jeśli łaska, z jakiegoż powodu?

GUSTAW
z flegmą
Że z tak niewinną duszą, tak za młodu,
Już doświadczyłaś, co jest męska zdrada.

KLARA
Już doświadczyłam? I któż to powiada?

GUSTAW
Zdrowy choroby, bogacz nie zna nędzy,
Tak równie zdrady, kto nie był zdradzany.
Z kilku zaś książek czytanych czem prędzej
Rozsądek wzbrania ogólnej nagany.

ANIELA

Ależ i przykład zostaje w pamięci.

GUSTAW

ściągnąć²⁸ do KLARY

O, przykład, przykład dobre i złe mieści,

Ale najczęściej złem nas tylko nęci.

do KLARY:

Mszcząc zatem krzywdy całej płci niewieściej,

Nadobna Klara poprzysięgła sobie

Nie uszczęśliwić żadnego z czicieli.

KLARA

porwcz

Któż to mówił?

GUSTAW

z flegmą

Kto? Albin.

KLARA

jak wyżej

W tym sposobie

Pan Gustaw pewnie ze strony Anieli

Podobne śluby wkrótce nam ogłosi:

Każdy się chętnie własną dzieli klęską.

GUSTAW

ukrywając urazę z uśmiechem

Hm! panna Klara walczy duszą męską,

I zapal, który jej rumieniec wznosi,

Czas amazonek przed oczy nam stawia.

KLARA

z zapalem

Zapal — jest zapal — ja wiem, co objawia...

I powiem, powiem, sto razy powtórzę:

Iż moja dusza znieść męczyzn nie może!

Nienawidzić ich moje przedsięwzięcie —

Dwakroć przysięgłam i dochowam święcie.

Odchodzi.

SCENA V

ANIELA, GUSTAW.

GUSTAW

jakby do KLARY

Dochowam, tak, tak, będziemy widzieli.

Nienawiść! wszystkim i święcie przyrzeka.

do ANIELI:

O, nie, tych myśli Aniela nie dzieli.

Bóg to karzący za ciężkie przewiny,

Nienawiść w sercu zaszczerpił człowieka;

²⁸ściągnąć — tu daw.: mieć kogoś na uwadze, czynić aluzję do kogoś, wytykać coś komuś. [przypis edytorski]

A twoja dusza z jakiejże przyczyny
Mogłaby ściągnąć cząstkę takiej kary?
Powiedz mi raczej, iż nie dajesz wiary,
Że miłość istnieje²⁹, że może być szczerą,
Dosyć w tym złego już na ciebie czeka.
Ach, niedowiarstwo są to ostre ciernie;
Z wolna je w bukiet doświadczenie zbiera,
By go starości w końcu oddać wiernie!
Lecz czysta ufność, to młodości kwiecie!

Wiara

ANIELA

Co wcześniej, później, wiatr postrąca przecie.

GUSTAW

Tak, później trochę wietrzyk kwiat pozgania,
A owoc wzrośnie — koniec porównania.
Zbliżając krzesło i siadając, po krótkim milczeniu:
Nie zasłużyłem na nienawiść wcale,
Lecz na gniew bardzo.

ANIELA

bardzo obojętnie przez całą scenę, robotą zajęta
Nie na mój.

GUSTAW

Twój, pani.

ANIELA

Nic nie wiem.

GUSTAW

O, wiesz — lecz przebacz wspaniale
Temu co szczerze własną płochosć gani.

ANIELA

Czemuż z tem do mnie?

GUSTAW

Ach, jakież pytanie!
O czyjeż więcej mogę ja dbać zdanie?
Zbłądziłem.

ANIELA

Czy tak?

GUSTAW

Wyznaję.

ANIELA

zausze obojętnie
Więc wierzę.

²⁹*istnie* — dziś popr. forma: istnieje. [przypis edytorski]

GUSTAW
zbliżając się
Przebacz.

ANIELA
Niech i tak będzie.

GUSTAW
całując w rękę
Szczerze.

ANIELA
Szczerze.

GUSTAW
W nowej więc odtąd postąpię kolei,
Ale tymczasem niech dobroć Anieli
Za gwiazdę szczęścia nadzieję udzieli.

ANIELA
Żadnej nie czynię.

GUSTAW
prosząc
Nadzieję nadziei.

ANIELA
Nie czynię żadnej.

GUSTAW
odsuwając się z krzesłem
To za ostro było;
po krótkim milczeniu
Jestże wiadomy zamiar mego stryja?

ANIELA
Jest.

GUSTAW
I że temu matka pani sprzyja?

ANIELA
Wiem.

GUSTAW
I to wszystkim najdroższe życzenie
Piękna Aniela nie spełni?

ANIELA
Nie.

GUSTAW
zrywając się

Nie?

ANIELA
obojętnie

Nie.

GUSTAW
ironicznie
Dość krótko.

ANIELA

Ale otwarcie.

GUSTAW
Aż miło.
Przeszedłszy się, opiera się o poręcz krzesła, na którym siedział.
Czy w rzeczy śluby?...

ANIELA

Ja nic nie wiem o tem.

GUSTAW
Nie chcesz iść za mąż?

ANIELA

Teraz nie.

GUSTAW

Lecz potem?

ANIELA
Któż przyszłość zgadnie?

GUSTAW
chodząc, z zapalem
Czemuż zgadnąć nie ma?
O, zgadnie, zgadnie, bardzo łatwo zgadnie,
Że wkrótce z trzaskiem, turkotem, łoskotem,
Jaki konkurent na dziedziniec wpadnie,
I com dziś nie mógł — on jutro otrzyma;
Wszakże tak będzie?

ANIELA

Wszystko to być może.

GUSTAW
przeszedłszy się — siada i łagodnie mówi
Jednak ja małą uwagę przełożę:
Nie chcesz — nie czyni więc nadziei wbrew zdania,
Ale porywczosć niech mi jej nie wzbrania.
Ja o to proszę.

ANIELA

Tego nie rozumiem.

GUSTAW

zniecierpliwiony

Cóż nie rozumiem? Jak to nie rozumiem? —
Nie chcę rozumieć. —

ANIELA

A, i to być może.

GUSTAW

zrywa się i chodząc

«I to być może»? Ha, ha, ha! to śmiesznie!
Wszystko «być może», na honor, uciesznie!
Ja to się, o! ja podobać nie umiem,
Lecz jaki sąsiad, jaki Albin wtóry,
Smętny kochanek, aspirant ponury,
Tysięcznych westchnień nagrodę odbierze.
Po krótkim milczeniu, siadając uspokojony:
Jestżem tak przykrym i Anieli także?

ANIELA

zawsze obojętnie, nie patrząc na niego

Przykrym? Dlaczego?

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem

Nie?

ANIELA

Nie.

GUSTAW

Szczerze?

ANIELA

Szczerze.

GUSTAW

przysuwając się z krzesłem

Ani się spojrzysz?

ANIELA

wznosząc oczy na niego i zaraz spuszcżając na robotę

I owszem.

GUSTAW

Tak?

ANIELA

Jakże?

GUSTAW
Ach, tak oziębłe.

ANIELA
I jakże inaczej?

GUSTAW
z zapalem
Gniewaj się na mnie, ach, gniewaj się raczej.

ANIELA
Gniewać? I za co?

GUSTAW
zrywa się i mówi do siebie
To nie do zniesienia,
chodzi, potem staje przed nią
Czy to tak bawi, czy to tak przyjemnie,
Że cierpię tyle?

ANIELA
Oho! już cierpienia!

GUSTAW
Alboż nie wierzysz miłości ku tobie?

ANIELA
Nie wierzę.

GUSTAW
siada
Żądaj dowodów ode mnie;
Powiedz, co czynić? W jakim bądź sposobie —
Wszystko wypełnię.

ANIELA
Nie mówić mi o tem.

GUSTAW
chce się zerwać, ale się wstrzymuje i przytłumionym ogniem dalej mówi
Tak?

ANIELA
Tak.

GUSTAW
Mam milczeć?

ANIELA
Proszę.

GUSTAW
Długo?

ANIELA

Zawsze.

GUSTAW

zrywając się, ironicznie

Nie, nie mogą być rozkazy łaskawsze,
I przyjemniejszym udzielone zwrotem.

chodząc

Kochać i milczeć — przednio! wyśmienicie!

Milczeć i kochać! — I tak całe życie!

po krótkim milczeniu, stając przed nią

Skądże wstręt taki? skąd wstrętu przyczyna?

Może go zmniejszę, jeśli moja wina,

Ale ją wyjaw, niechże ją wiem³⁰ przecie.

ANIELA

Ja wstrętu nie mam do nikogo w świecie.

GUSTAW

Trudna jest miłość zaraz w pierwszej dobie,

Ale nienawiść niepodobna prawie;

Ja dziś jej celem smutną próbę robię

I nowy przykład oczom twoim stawię.

ANIELA

Puśćmy w niepamięć ten przedmiot niemiły.

GUSTAW

Łatwo ci kazać, mnie spełnić nad siły.

ze wzrastającym zapalem

Słuchaj Anielo, słuchaj tego głosu,

Co ufnie zwierza całą przyszłość losu:

ANIELA wstaje.

Z otwartą duszą, jak przed bóstwem stoję,

W twem ręku szczęście i nieszczęście moje;

Wznies je na szali, ale wznos pomału...

zatrzymując odchodzącą

Słuchaj, nie żądam mych uczuć podziału,

Prośba nie zjedna, co jest serca darem,

Lecz nie gardź moim, mnie chlubnym zamiarem,

A wszelkich starań, wszelkich sił dołożę,

Których być zdolną szczerą miłość może,

Abym to zyskał, czego dziś nie mogę;

Lecz wskaż, Anielo, wskaż zbawienną drogę!..

zatrzymując ją

Jak to? Bez słowa odchodzisz ode mnie?

zatrzymując i z zapalem

Tej więc, do której zawsze nadaremnie

Każdy w nieszczęściu słuszne prawo rości,

klękając

Patrz, u nóg twoich błagam twej... litości!

ANIELA odchodzi w prawe drzwi w głębi, GUSTAW zostaje w tem położeniu, obrócony ku parterowi kiwa głową, jakby mówił: „proszę ja kogo!” — wstaje za pierwszem słowem KLARY.

³⁰wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

SCENA VI

GUSTAW, KLARA *z lewych drzwi.*

KLARA

A to co znaczy? Czy dziękczynne modły?
Czy też pokuta za śmiałe nadzieje?

GUSTAW

Bystre domysły tym razem zawiodły:
Sprzykrzyło mi się ciągle chodzić, siedzieć,
I kląkłem.

KLARA

Nie, nie, ja wiem, co się dzieje
I będę mogła dokładnie powiedzieć.
Melancholicznych wejrzeń nie widziano.
Sentymentalnych westchnień nie zważano,
Słów nie słuchano — cóż więc pozostało? —
Do nóg — miłość lub śmierć! — Lecz wypadło
Mieć w rękę szpadę, sztylet, nóż stołowy,
Albo nareszcie mordercze nożyczki!
śmieje się
I cóż? stoimy — bez czucia, bez mowy?
Jak to, i wszystko od pierwszej potyczki?
Ach, to zwycięstwo tak łatwe prawdziwie,
Że się nie cieszę, lecz łatwości dziwię.

Samobójstwo

GUSTAW

Kołczan już próżny, zatem żart na stronę,
Ach! panno Klaro, widzisz mnie w rozpacz!

KLARA

O, znajdę jeszcze pocisk na obronę.
Ale bez żartu, cóż ta zmiana znaczy?
Jestże to może snu rannego skutek,
Albo dowcipu nagłe przesilenie?

GUSTAW

Nadto głęboki czuję w sercu smutek,
Nadto bezstronnie moje błędy cenię,
Abym mógł zwracać dowcipne pociski.
Cel moich życzeń, któregom był bliski,
Teraz, niestety, prawie z oczu tracę,
A najboleśniej to rozdrażnia duszę,
Że własną winę własnym szczęściem płacę,
I że zbyt słusznie, jeszcze przyznać muszę.
Zatem czy zganisz lekkomyślność moją,
Z którą nadziei zaufałem bez miary;
Czy nazwiesz głupstwem, co przez płochość broję.
Czy brak grzeczności uznasz godnym kary,
Jak chcesz mnie skarcisz, w jakim bądź sposobie,
Zawsze mniej powiesz, niżli ja sam sobie!

KLARA

z udaną pokorą

Wyższości mężczyzn nad zdanie kobiety
Nadto przed chwilą doznałam, niestety!
Bym teraz śmiała sprzeczać się zuchwale.
Zwłaszcza gdzie skromnie na rozsądku szalę
Męska wspaniałość własne błędy składa,
Tam mnie powtarzać lub milczeć wypada.
Lecz szczerza skrucha i te chlubne żale
Z jakiejże wielkiej pochodzą przewiny?

GUSTAW
Ach, panno Klaro, poznałem Anielę.

KLARA
Dotąd rozpaczy nie widzę przyczyny.

GUSTAW
Poznawszy, widzę, jak błdziłem wiele.

KLARA
domysłając się
Aha! pan Gustaw zapewne ją kocha?

GUSTAW
Ubóstwia, powiedz, a powiesz za mało.

KLARA
z zastanowieniem
Hm! nie jestże to skłonność płocha?

GUSTAW
Miłość najczystsza, jaką niebo dało!

KLARA
Ależ ta miłość, będzież ona stała?

GUSTAW
Z życiem trwać będzie, z życiem tylko zgaśnie.

KLARA
I pewnie wierzyć Anielka nie chciała?

GUSTAW
Nie chce i słuchać — stąd to rozpacz właśnie.

Podstęp

KLARA
po krótkim milczeniu
To źle — ale mnie słuchałaby może?

GUSTAW
Co miłość nie śmie, to przyjaźń określi.

KLARA
Gdy jej poprawę i ten żal przełożę...

GUSTAW
Ach, panno Klaro, zgadłaś moje myśli.

KLARA
Powiem jej, jakim pan Gustaw był wprzód.

GUSTAW
Mocnych farb użyj, nie szczędź mi nagany.

KLARA
Że był wesoły, jak to zwykle młody...

GUSTAW
sens kończąc
Trzpiot, lekkomyślny, płochy, roztrzepany...

KLARA
sens kończąc i jeszcze prędzej
Próżny, zły, dumny, zakochany w sobie...

GUSTAW
reflektuje
To trochę nadto — to będzie za wiele.

KLARA
mimo siebie w coraz większy zapal wpadając
Że wiejskie dziecię widział w jej osobie...

GUSTAW
jak wprzód
To trochę dużo...

KLARA
Że mniemał w swej dumie,
Iż grzeczność na wsi godna pośmiewiska...

GUSTAW
To bardzo dużo....

KLARA
Że brak na rozumie...

GUSTAW
Hola! to nadto; obraz zakazany!

KLARA
z zapalu nagle w łagodność przechodząc z uśmiechem
Mocnych farb biorę, nie szczędzę nagany. —
Ale jej powiem zaraz z drugiej strony:
Że się poprawił, kto się uznał w błędzie,
Że miłość szczerą, którą uniesiony,
Im wolniej wzrosła, tem wytrwalszą będzie;

Że jeśli jeszcze nie jest jej wzajemną,
Winna przynajmniej wynagradzać wiarą.

GUSTAW

Ach, tak, tak wszystko, moja panno Klaro!
Czytasz w mem sercu, myślisz razem ze mną.

KLARA

parskając śmiechem

Ha, ha, ha! dłużej wytrzymać nie mogę!
Ha, ha, ha! moja panno Klaro! Moja!
Ha, ha, ha! przednio! Znalazłam więc drogę,
Oręż wypada, pęka twarda zbroja. —

serio

I czegoż męska przebiegłość zastrasza?
Niech straszy raczej własna słabość nasza,
Bo, kto nie zechce, ten tylko nie przyzna,
stosując do GUSTAWA
Że do zwalczenia nietrudny mężczyzna.
Ufaj mu szczerze, a w postaci męża
Ujrzysz zwinnego, zjadliwego węża.
Uprzyj się woli, chciej mieć własne zdanie —
Lwem rozdrażnionym, tygrysem się stanie.
Ale znaleźć³¹ wtór do jego piosneczki,
Jak zwyciężona wychodzi z każdej sprzeczki;
W jego rozumu kręć się zawsze kole,
A na jedwabiu wywiedziesz go w pole —
Jeśli się myślę, to próbka dzisiejsza
Mego mniemania zupełnie nie zmniejsza.
Co wyraziwszy szeroko i długo,
z niskim ukłonem
Mam honor zostać uniozoną sługą!

Odchodzi we drzwi prawe boczne.

SCENA VII

GUSTAW *sam.*

Od czasu, jak KLARA się roześmiała, stał jak wryty, teraz po krótkim milczeniu:

Hm, hm, hm! czy tak, tak? — Że kocham szczerze,
Idę otwarcie, otwartości wierzę,
Takżem spadł nisko? — Hola, jaszczureczko!
Ostry rozumek, ostre twe słóweczko,
Ale mnie w parę z Albinem nie poda.
Uczysz mnie zwodzić? Chcesz wybiegów? — zgoda.
Chodzi zamysłony; po krótkim milczeniu:
Aniela dobra, ale uprzedzona —
Co ufność nie chce, niech dobroć dokona.
Romans ułożę — jej zrobię zwierzenie —
Na czas kochankę w przyjaciółkę zmienię,
Zyszczę³² jej litość i wezmę obrony.
po krótkim milczeniu
Łączy dwa serca sekret podzielony, —
Tak wzbudzę czucie miłości obrazem,
Zwrócę ku sobie i ustalę razem. —

³¹znaleź — dziś popr. forma: znajdź. [przypis edytorski]

³²zyszczę — dziś popr. forma: zyskam. [przypis edytorski]

Chodzi w głębokiem zamyśleniu — scena niema, w której widać, że roztrząsa plan jakiś — siada, zrywa się, chodzi, staje, — nareszcie stojąc czas jakiś w miejscu zamysłony, z nadzwyczajną szybkością daje bieg jakby dotąd zatrzymanym słowom, ledwie ujrzał ALBINA — który, zdziwiony, czas jakiś zostaje we drzwiach, dopiero później zbliża się powoli.

SCENA VIII

GUSTAW, ALBIN.

GUSTAW

Otóż to, to jest przyczyna,
To powód wszystkiego złego!
Chodzi, łązi cień Albina,
Płacze diabli wiedzą czego!
Pięćdziesiąt lat jęczy, szlocha.
Teraz każda myślęć będzie,
Że to tak się miłość przędzie,
Niby wiekiem życie czleka,
Aby wzdychać mógł pół wieka!
Już lży lejąc w dzień i w nocy,
Sam się zmienisz we fontannę,
A tymczasem bez pomocy
Ja mam znosić twoją pannę?
Nie kochaj ją tak poddanie,
A wzajemną ci się stanie;
Nie daj władać, rządzić sobą,
A rząd tobie sama przyzna;
Nie nudź płaczem i żałobą,
A zwyciężysz jak mężczyzna.
Inaczej myślą wariaci. —
Bądź zdrów!
odchodząc, ciszej

Niech cię wszyscy kaci...

wracając

Gdzie poszła?

ALBIN

Ach, kto?

GUSTAW

wzruszając ramionami

Tego nawet nie wie!

Odchodzi za ANIELĄ.

ALBIN

sam

I jemu teraz szkodzę — w srogim gniewie,
Gdzież mam wylać lży moje, gdzie podziąć westchnienie?
Pałam lat dwa, lat dziesięć — jeszcze się nie zmienię.
Niechaj, tylko na chwilę, na cząsteczkę chwili,
Klara patrząc się na mnie, choć trochę zakwili.

SCENA IX

ALBIN, KLARA.

ALBIN
Nigdyż, Klaro, nie przyjdzie chwila wyplakana,
Kiedy balsam otrzyma sroga serca rana?

KLARA
Otrzymać może, ale nie ode mnie.

ALBIN
Ja kocham.

KLARA
Ja wiem.

ALBIN
Zaczekam.

KLARA
Daremnie.

ALBIN
Błagam.

KLARA
Dość tego.

ALBIN
Okrutna!

KLARA
Być może.

ALBIN
Obym mógł przestać kochać!

KLARA
Kłębek upada; ALBIN goni i podnosi.
Daj to Boże,
Żeby raz jeden wypadł kłębek z dłoni,
A waćpan za nim był w pogoni;
Żeby raz chustka padła ze stolika,
A waćpan za nią nie leżał na ziemi;
Żeby raz chciała nożyczek, nożyka,
Waćpan nie szukał, nie latał za niemi;
Żeby raz mogła jeden kichnąć skrycie,
Nie słysząc wróżby na stoletnie³³ życie!
Nie, to prawdziwie już nie do zniesienia!

Opieka

ALBIN
Jeśli pragnę uprzedzać wszystkie twe życzenia,
Jeślibym całe życie chciał poświęcić tobie,
Przypisz to mej miłości i swojej osobie.

³³stoletni — dziś popr.: stuletni. [przypis edytorski]

Ale żem nie mógł zmiękczyć serce nazbyt harde,
Powiedz, Klaro, czym przeto zasłużył na wzdardę?

KLARA

Nie, na wzdardę nie, ja tego nie mówię.

ALBIN

Ach, jeżeli nie wzdarda, jakże się to zowie?

KLARA

Przykre mi często są jego cierpienia.
Że szczerze, wierzę, lecz to nic nie zmienia.
Na głos męczyzny Klara ucha nie ma,
Nienawiść wszystkim przyrzekła, dotrzyma.

ALBIN

Ach, a w tej nienawiści moja część niemała.

KLARA

Nie największa.

ALBIN

Ach, Klaro, gdybyś pojąć chciała,
Co się na twe wejrzenie w mojej duszy dzieje,
Pewnie byś serca mego ziściła nadzieje.

KLARA

Pewnie bym nie ziściła.

ALBIN

Nigdy?

KLARA

Dość już, proszę.

ALBIN

Okrutna! Tem słowem śmierć...

KLARA

śmiejąc się

Ach, śmierć, śmierć przynoszę!

ALBIN

Wkrótce tej nowej chluby świat ci pozazdrości.

KLARA

Żaden męczyzna dotąd nie umarł z miłości.

ALBIN

Bo żaden nie mógł, ale niejeden chciał szczerze.

KLARA

Chęć więc za skutek trzeba wziąć w tej mierze.
Obchodząc zatem śmierć pana Albina,
Moja żałoba od dziś się zaczyna.

ALBIN

Ach, dobrześ, widzę, radził, szczęśliwy Gustawie!

KLARA

ironicznie

Cóż radca stanu poradził łaskawie?

ALBIN

ALBIN powoli, KLARA mówi prędko.

Nie kochaj, rzekł, tak czule, a będziesz kochany.

KLARA

Nie kochaj! Proszę, już mu na zawadzie,
Że ktoś jest wierny i w tem szczęście kładzie;
Już go to korci, już by chciał odmiany.

ALBIN

Dwa lata wzdychasz, płaczesz, a sam nie wiesz czego.

KLARA

A sam, sam nie wiesz!... słyszał kto co podobnego?

ALBIN

Każda już zechce zadać tak długą pokutę. —

KLARA

A on chce dobę, godzinę, minutę?

ALBIN

Nie daj jej sobą rządzić...

KLARA

Nie daj rządzić! brawo!
Nie daj! no proszę, to mi piękne prawo!

ALBIN

A ty nią rządzić będziesz...

KLARA

Co, co? Będziesz rządzić?
A zaraz rządzić, zaraz rządzić chcecie;
Jakże tu ma być porządek na świecie?
Jak? — Kiedy jeden stu nauczy błędzić,
A pierwsze słowo: «Nie daj sobą rządzić»!

ALBIN

Jednak słuchać go nie chcę — co każesz, to zrobię.

KLARA
do siebie
To radca! To profesor!

ALBIN
zbliżając się czule
Cóż zrobić?

KLARA
Pójść sobie.

ALBIN *ukłoniwszy się, wzdycha ciężko i odchodzi.*

KLARA
sama
Gadaj — gada, milcz — milczy, idź — idzie, stój — stoi;
A niechże się sprzeciwi, niech się Boga boi!
Bo ta uległość mimo woli, zdania,
I nienawidzić, i kochać go wzbrania.

AKT III

SCENA I

ANIELA, GUSTAW.

GUSTAW
wchodząc za ANIELĄ ze drzwi prawych
Anielo! jedno, już ostatnie słowo.

ANIELA
Ach, tym ostatnim dzisiaj końca nie ma.
Lecz, by ich nadal nie wszczynać na nowo,
Chcę raz ostatni teraz wyznać szczerze:
Że kiedykolwiek, i każdy w tej mierze,
Taką odpowiedź niemylnie otrzyma,
Jaką pan Gustaw dziś ode mnie bierze.
Przedsięwzięciu więc, nie swojej osobie
Przypisać całą nieprzyjemność proszę.
Lecz gdy działając w otwartym sposobie,
Niejaką może osłodę przynoszę,
Chcę się spodziewać, że moje wyznanie
Ścisłe tajemnem dla wszystkich zostanie,
Ponieważ czynię wbrew rozkazu matki,
Która rozumie, że choć znaczne siatki,
Jednak usidlić kiedyś z czasem mogą.
Słowem, mój zamiar zakazała głosić,
Muszę cierpliwie oświadczenie znosić,
Muszę wprzód poznać, nim odprawię kogo.

GUSTAW
Równie więc prostą i ja pójde drogą!
I ja pomimo Radosta rozkazu,
Serce ci moje odsłonię do razu:
Kocham...

ANIELA
Ach, jużem tylekroć słyszała!...

GUSTAW
Ależ mi pozwól: — nie ciebie, Anielo.
po krótkim milczeniu
Gdy nas chęci przeciwne nie dzielą,
W tobie nadzieja teraz moja cała.
Dziwisz się? — wierzę — lecz tak jest w istocie.
Stryj, który ojca zastąpił sierocie,
Który mym losem od kolebki prawie
Ciągłe się dotąd zajmował łaskawie,
Żądał na koniec nagrody ode mnie,
Lecz jakiej, przebóg! — Prośby, łzy, błagania,
Co tylko serce do litości skłania,
Wszystkiegom użył, wszystko nadaremnie;
I w końcu przyrzec stryjowi musiałem,
Wszelkiem staraniem zyskać rękę twoją.
Lecz kiedy dzisiaj z upornym zapalem
Miłość głosiły drżące usta moje,

Ach, mamże wyznać, czy ciebie nie wzruszy,
Bałem się skrycie i truchlałem w duszy.

ANIELA
Jak to? Ze strachu?

GUSTAW
Ach, tak jest, niestety!
I wdzięki twoje i twoje zalety,
Których ukrywam krocie w każdej dobie,
Których nie widzieć wolno tylko tobie,
Co jak powabem, tak szczęściem być mogą,
Mnie, mnie jednego napelniały trwogą.
Zyskać twój uśmiech, przyjazne wejrzenie,
Obudzić w sercu najpierwsze westchnienie,
Nie chluba, szczęściem — niebem nazwać muszę,
Jednak trwożyło nie moją już duszę.

ANIELA
Miłość to zatem ku innej osobie?

GUSTAW
A cóżby mogło bronić przeciw tobie?
Kochałem wtedy, kiedym ciebie poznał!
Stąd to dwuznaczne me postępowanie
Podpadło waszej tajemnej naganie.
Czułem jej słuszność i boleśniem doznał,
Że choć bez winy, jestem jednak winny!
Lecz sama powiedz, byłże środek inny?

ANIELA
Ja tylko śmiało to powiedzieć mogę,
Że w tym zamęcie jedną widzę drogę:
Wyznać stryjowi...

GUSTAW
Ach, ileż to razy
Do nóg rzucony i ze łzami w oku,
Wszystko wyznając, błagałem wyroku!

ANIELA
Cóż mówi na to?

GUSTAW
Powtarza rozkazy:
Ty masz, niestety, zostać moją żoną.
Którą mniej zamiar, więcej wstręt oddała,
A zaś kochankę sercem poślubioną
Nawet przed sobą wspomnieć nie dozwala.

ANIELA
Dlaczego?

GUSTAW

Długość trzeba by rozprawy,
Lecz krótko mówiąc, dla odwiecznej sprawy
I pojedynku co ze sobą mieli
Mój stryj i ojciec Anieli.

ANIELA

Anieli?

GUSTAW

Imię stosowne jedno macie obie,
Którego odgłos bijąc w serce moje,
Budzi swym wdziękiem lubie niepokoję.
Stąd jakiś pociąg zaraz w pierwszej dobie,
Jakby ku siostrze, uczułem ku tobie.

ANIELA

Dziwnie!

GUSTAW

O, gdyby ja tylko kochałem³⁴,
A męki moim tylko były działem!
Ale czuć zawsze, że każde szarpnięcie
Echem bolesnym powtarza się skrycie
W drugiej istocie, droższej nam nad życie,
To wszelkich cierpień przechodzi pojęcie!
To przeciw sobie zwraca własną rękę,
By zgasić czucie i wzajemną mękę!

Samobójstwo

ANIELA

przestraszona prawie aż do płaczu
Panie Gustawie!... co to jest... o Boże!
Zabić się, zabić!... to bardzo nieładnie,
To grzech, wielki grzech; kto w niego popadnie,
Na tamtym świecie wiecznie cierpieć może.

GUSTAW

szybka rozmowa
Ratuj mnie.

ANIELA

z pośpiechem

Będę, będę, lecz czy mogę?

GUSTAW

Możesz.

ANIELA

jak wyżej

O śmierci nie będę słyszała?

³⁴*gdyby ja tylko kochałem* — dziś popr.: gdybym tylko ja kochał. [przypis edytorski]

GUSTAW
Nie.

ANIELA
Ja się jeszcze dotąd trzęsę cała.

GUSTAW
Chcesz więc?

ANIELA
Ale jak?

GUSTAW
Ja ci wskażę drogę:
Wstaw się do matki...

ANIELA
Dobrze, ja się wstawię.

GUSTAW
Niech mi przebaczy.

ANIELA
O, przebaczy pewnie.

GUSTAW
Proś!

ANIELA
Będę prosić, błagać, płakać rzewnie,
Aż mi przyrzeknie pomagać w tej sprawie.
Lecz nie rozpaczaj, mój panie Gustawie.

GUSTAW
W twojem więc ręku szczęście, życie moje.

ANIELA
W mojem? — Dla Boga!

GUSTAW
Matka uproszona...

ANIELA
Ach będzie, będzie, tego się nie boję.
Lecz koniec końców, cóż potrafi ona?

GUSTAW
Stryja przebłaga.

ANIELA
radośnie

Prawda! Wyśmienicie!
Biegnę bez zwłoki, tu idzie o życie.

GUSTAW
Przebóg! Nie teraz — miałyby przyczynę
Oskarżać stryja o zbyt wielką winę,
Że twą spokojność, nawet przyszłość całą,
Chcąc mnie powierzyć, narażał zbyt śmiało.
To by ich przyjaźń niemylnie zerwało,
A ja nieszczęsny, cel gniewu stron obu,
Cóż bym mógł zrobić, jak wstąpić do grobu!

ANIELA
Ach, cóż więc czynić?

GUSTAW
Chcesz mi pomóc?

ANIELA
Chętnie.

GUSTAW
Zostańmy zatem tak jak do tej chwili:
Ja niby zawsze zakochany w tobie,
Ty na tę miłość patrząc obojętnie!
A później, gdy nas już będą naglili,
Głośne, wyraźne oświadczenie zrobię.
Ty mi odmówisz w podobnym sposobie;
Tym zwrotem twoją matkę to nie zdziwi,
A mój stryjasek choć się nieco skrzywi,
Brak posłuszeństwa zarzucać nie będzie.
Wtedy dopiero wzywam twej obrony,
Przebłagasz matkę, oświecisz w tym względzie.

ANIELA
Rozumiem, dobrze.

GUSTAW
całuje w rękę
Więc bez nienawiści?

ANIELA
Będę się cieszyć, jak się nasz plan ziści.

GUSTAW
Pamiętaj zawsze, postępując śmieie,
Ile ci ufam, jak zwierzyłem wiele;
Jeśli opuścisz w tej smutnej potrzebie,
Ja w świecie nie mam nikogo prócz ciebie.
W tobie jedyna opieka, obrona.
Bez ciebie szczęścia nadzieja stracona.
O, niech z twej ręki Anielę otrzymam,
A dosyć czucia, dosyć życia nie mam,

Bym mógł odwdzińczyć dobro mi nadane,
Com go niegodny, lecz godnym się stanę.

*Całuje ją w rękę z uczuciem — przy ostatnim wierszu wszedłszy RADOST, niewidziany,
daje brawo, klaszcząc w ręce.*

SCENA II

ANIELA, GUSTAW, RADOST.

ANIELA
Słyszał.

GUSTAW
Co? Słyszał?

RADOST
Brawo, dzieci, brawo!

GUSTAW
rzucając się na kolana przed RADOSTEM
Przebacz mi, stryju!

RADOST
cofając się zadziwiony
A! A to co znaczy?

GUSTAW
posuwając się za nim, cicho
Kiedyś już słyszał, łajże mnie, a żwawo.

RADOST
Guciu!

GUSTAW
cicho
Gniewaj się.
głośno
Lituj się rozpaczy!
w tył się skłaniając, jakby odtrącony
Niech mnie twa ręka srodze nie odpycha!
cicho
A gniewajże się, stryjasku, do licha!

RADOST
Słuchaj no, trzpiocie.

GUSTAW
cicho
Lepiej, to za mało.

RADOST
Czyś ty oszalał?

GUSTAW

cicho

Dobrze.

głośno

Już się stało!

RADOST

Tego już nadto!

GUSTAW

głośno

Wszystko jej wyznałem,

cicho

A nużę teraz! Z największym zapalem.

RADOST

A do stu katów!

GUSTAW

cicho

To, to, to!

RADOST

Drwiesz sobie!

GUSTAW

głośno, tragicznie

Stryju mój, stryju! Chcesz mnie widzieć w grobie.

RADOST

rozgniewany

Dosyć tych żartów, dosyć już, mój panie;
Rób sobie, co chcesz, niech się co chce stanie,
Ja szalonemu nie chcę szukać żony.

odchodząc

A to waryjat³⁵, wyraźnie szalony!

SCENA III

ANIELA, GUSTAW.

ANIELA

niespokojnie

Cóż teraz będzie?

GUSTAW

do siebie

Ścierpły mi kolana.

ANIELA

Nie dał się zmiękczyć.

³⁵waryjat — dziś: wariat. [przypis edytorski]

GUSTAW

To rzecz niesłychana.

ANIELA

Może nie słyszał.

GUSTAW

Jak to, może?

ANIELA

Może.

GUSTAW

Samaś mówiła.

ANIELA

Nie, jam się pytała.

GUSTAW

Więc bez potrzeby ta utarczka cała,
I w najmniej dobrej wyprawiona porze,
Bo że nie słyszał, jestem pewny prawie,
Lecz o co idzie, łatwo teraz zgadnie.

ANIELA

Wszystko zerwane niewczesnym zapalem.

GUSTAW

Tak mnie znienacka i tak podszedł zdradnie!

ANIELA

chodząc niespokojnie

Cóż ja nieszczęsna pomogę w tej sprawie!

GUSTAW

na stronie

Mojego planu powierzyć nie chciałem.

ANIELA

jak wyżej

Jakże też można w porywczym zapędzie
Zniszczyć od razu, cośmy przedsięwzięli!
Biedna Aniela ileż cierpieć będzie!

GUSTAW

biorąc ją za rękę

Jakże nie kochać tej lubej Anieli?

ANIELA

Kochać ją trzeba.

GUSTAW

Poprzysięgłem sobie.

ANIELA
Ach! chętnie wierzę.

GUSTAW
W tem moje życzenie.
Sama więc widzisz: w tobie, tylko w tobie
Pomoc mam jedną, a wszystkie nadzieje.

ANIELA
Cóż ja pomogę i cóż ja odmienię?
Radost, tak dobry, dziś zemstą goreje.

GUSTAW
Jeśli nie słyszał, wszystko ja naprawię.

ANIELA
Nie trać więc czasu, idź, panie Gustawie.

GUSTAW
Ty zaś unikaj wszelkiej z nim rozmowy.
Ale się staraj, abyśmy po chwili,
Dla dalszej jeszcze w tym względzie umowy,
Znowu sam na sam tu ze sobą byli.
biorąc za rękę
I obyś zawsze, ciągle pamiętała,
Że w twojem ręku moja przyszłość cała,
A nawet więcej: i szczęście Anieli,
Z którą już w świecie nic mnie nie rozdzieli.

Całuje ją kilka razy w rękę, idzie ku drzwiom swojego pokoju, a obejrzawszy się, w inne drzwi odchodzi.

SCENA IV

ANIELA *sama.*

Chodzi zamysłona, potem siada, opierając głowę na rękę.
Dziwnie — i dziwnie! Brzmią mi jeszcze uszy
Słowami, dotąd nieznanemi duszy.
Jak on ją kocha! I pewnie nie zwodzi:
Wszystko, co powie, wzrok jasny dowodzi.
On z nią szczęśliwy, ona z nim szczęśliwa,
I na czemże im, na czym jeszcze zbywa?
Jednego słowa do szczęścia im trzeba,
A do jakiego, do jakiego nieba!
Ufają sobie, kochają się szczerze;
Jestem szczęśliwa, że w miłość nie wierzę?
Jednak ta miłość jest, trwa dowiedziona...
O Boże, serca nie czuję śród łona.

Miłość

SCENA V

ANIELA, KLARA.

KLARA
Czegóż tak dumasz? Pisziesz dzieło może?

ANIELA
Ach, Klaro, Klaro, żebyś ty wiedziała!...
Lecz twoja przyjaźń zdradzić nas nie może,
Wszystko ci powiem — krótko więc — rzecz cała:
Gustaw już nie mnie, lecz kocha Anielę.

KLARA
Kogo?

ANIELA
Anielę; ale Radost broni;
To wielki sekret, nie wydaj, dla Boga.

KLARA
Ależ nic nie wiem.

ANIELA
Bo to już za wiele.

KLARA
Co?

ANIELA
Ta zawziętość, nienawiść zbyt sroga.

KLARA
ze wzrastającą niecierpliwością
Czyja?

ANIELA
Radosta.

KLARA
I do kogo?

ANIELA
Do niej.

KLARA
Ależ...

ANIELA
Nie dręcz się obawą daremną;
Gustaw się wcale nie chce żenić ze mną.

KLARA
To źle, mężczyzna powinien chcieć zawsze,
Ażeby poznał, jak kobiety gardzą,
Zwłaszcza ten Gustaw, co to uczy rządzić.

ANIELA
On i tak biedny!

KLARA
ironicznie

Biedny?

ANIELA

Musiał błędzić.

KLARA
Wzbudził więc, widzę, uczucia łaskawsze.

ANIELA
Ja wszystkich mężczyzn nienawidzę bardzo,
Ależ on swój los w moje ręce składa:
Bronić go muszę.

KLARA

Tak? I bronić rada.

ANIELA
Rada nie rada, zdradzić go nie mogę.

KLARA
Zdradź go, zdradź, moja duszko! Zdradź sułtana.

ANIELA
Nigdy, przenigdy!

KLARA

Ja tobie pomogę.

ANIELA
A też Aniela tak szczerze kochana?

KLARA
Znowu nic nie wiem.

ANIELA

Wszystko ci wyjaśnię.

KLARA
ciekawie
Mówże.

ANIELA

Gdzie mama?

KLARA

Wołała cię właśnie.

ANIELA
Ona tak dobra, i jej wszystko zwierzę.
Jej tylko jeszcze, a więcej nikomu.

KLARA

Moja Anielko, niech cię Pan Bóg strzeże,
Byś z męskich sideł nie poniosła sromu;
Ja twą nienawiść już słabnącą widzę.

ANIELA

O, jak cię kocham, ja ich nienawidzę.

RADOST

wchodząc, do odchodzących

Panno Anielo!

ANIELA *chwytając za rękę KLARĘ i pociągając z sobą, prędko wybiega we drzwi prawe boczne.*

Ależ... panno... proszę...

wracając

Hm, hm! spłoszone — coś tu znać Gustawa

Gotówbym przysiąc, że to jego sprawa.

Oj Guciu, Guciu! Kiedyś ja przeproszę!

GUSTAW *wchodzi jednemi w głębi będącymi drzwiami, a zobaczywszy RADOSTA, nuciąc w drugie odchodzi.*

RADOST

goniąc za nim

Czekaj no, czekaj!

Wybiega za drzwi.

SCENA VI

RADOST, GUSTAW.

RADOST

prowadząc GUSTAWA

Chodź, chodź, mam cię ptaszku.

patrząc mu w oczy, po krótkim milczeniu

Co to znaczyło to: przebaczyć, stryjczku?

GUSTAW

To tak.

RADOST

Jak to, tak?

GUSTAW

Ot tak!

RADOST

Co to znaczy:

Ot tak?

GUSTAW

Niby — nic.

RADOST

Nic?

GUSTAW

Nic.

RADOST

To nic nie było:
Przebacz, stryjaszku, zlituj się rozpaczy.

GUSTAW

szybko

Ach, to rzecz jasna: w miłości niemiło,
Kiedy się czasem (bo ktoś to zaprzeczy?)
Kłótnia lub sprzeczka, albo z innej rzeczy,
W potęgę czucia moc niby mająca,
Sama od siebie walczy lub portąca,
Stąd koniec końców, kres wszystkich igraszek —
No, to rzecz jasna — rozumie stryjaszek?

Chce odejść.

RADOST

zatrzymując go

Ale czekaj no — ja nic nie rozumiem.

GUSTAW

A ja wyraźniej powiedzieć nie umiem.

RADOST

Czegożeś klęczał jakby do pacierzy?

GUSTAW

z udanym zapalem chodząc

To mi stryjaszek nie wierzy? Nie wierzy?
Kiedy tak — dobrze — dobrze — wiem co zrobię —
Każę zajechać i pojadę sobie.
Janie! hej!

RADOST

chodząc za nim i głaszcząc po ramieniu

No, no, Guciu, Guciuniu mój!

GUSTAW

zawsze chodząc w udanym gniewie

Kiedy ja mówię!...

RADOST

jak wyżej

Już, już, już stój no, stój.

GUSTAW

Ja się tłumaczę dobrze, jasno, szczerze.

RADOST

Już, już rozumiem, już wszystkiemu wierzę,
do siebie
A to saletra! Skra, ogień, płomienie!

GUSTAW
rzucając mu się na szyję
Luby stryjasku!

RADOST
ściskając go
Ach, Guciu mój luby,
placząc
Nie słuchasz rady.

GUSTAW
I słucham, i cenię
A co wykonam, godne będzie chluby.

RADOST
Lecz czemu Klara...

GUSTAW
Ach, Klara, ta Klara,
To jest prawdziwie boska na mnie kara.
Wszędzie jej pełno, we wszystkim zawadzi:
Przy tem zawzięte, jak kogucik młody,
Kikiki zawsze,
pokazując
a tak w górę sady!
I wiesz, stryjasku, dla powszechnej zgody,
Wiesz co?

RADOST
Na przykład?

GUSTAW
Żeń się z nią.

RADOST
Szalony!

GUSTAW
Zrób mi tę grzeczność.

RADOST
Pomysł godny głowy.

GUSTAW
Bardzo mi bruździ.

RADOST
wzruszając ramionami
Dlatego ja stary?...
Bruździć nie będzie, nie bruźdź ty z twej strony.
Na cóż Albina przez jakieś namowy
Chcesz jej zbuntować?

GUSTAW

On już zbuntowany.

RADOST

Jak to?

GUSTAW

W Anieli jak kot zakochany.

RADOST

Kto? Albin?

GUSTAW

Albin.

RADOST

A to nie do wiary.

GUSTAW

Tak, tak ją kocha, ledwie że nie skona;
Nie ma gadania, to rzecz dowiedziona.

RADOST

Albin, ten Albin!

GUSTAW

O, nie wszystko złoto,
Co się nam świeci — o, to sztuczka płocha:
Jednej przysięga, a w drugiej się kocha.

RADOST

Ale z Anielą jakże idzie tobie?

GUSTAW

po długim milczeniu — zakładając ręce
Co to magnetyzm?

RADOST

zdziwiony

Ma... magnetyzm?

GUSTAW

Co to?
Co? Powiedz!

RADOST

Ale skąd o tem w tej dobie?

GUSTAW

po krótkim milczeniu
Magnetyzm, mówią, jest to wolna władza,
Co z ciała w ciało zdrój życia wprowadza.

Jeżeli zatem mam zarodne siły,
Ogień swój własny w obce przelać żyły,
Dlaczegoż miałbym w pięknej, młodej duszy,
Czystej jak śnieżek, co świeżo przyprószy,
Przez silną wolę, palające tętna,
Własnego czucia nie wycisnąć piętna?

RADOST

Jeśli rozumiem, niech mnie piorun trzaśnie!

GUSTAW

Kocham i będę kochany; to jaśnie?

RADOST

Jaśnie, wyraźnie, lecz trochę za śmiało.

GUSTAW

Śmiałość przed szczęściem, jak szczęście przed chwałą!

RADOST

Będiesz kochany, ale nie bądź trzpiotem.

GUSTAW

O, mój stryjasku! Tobie myśleć o tem.

RADOST

Ach, czyż nie myślę i nie smażę głowy?

GUSTAW

Ja też ci zawsze dziękować gotowy.

RADOST

Dziękuj, kiedy chcesz, lecz się popraw razem.

GUSTAW

Co się już stało za twoim rozkazem.
I dobrze skończyć mam wszelką nadzieję,
Byłeś nie zważał, co się z nami dzieje;
W zgodzie czy kłótni, we wrzawie czy ciszy,
Niech oko drzemie, a ucho nie słyszy.

RADOST

Cóż z tego będzie?

GUSTAW

Co będzie?

ściskając go

Wesele.

Wybiega.

RADOST

idąc za nim

Rozsądku mało, pewności za wiele.

AKT IV

SCENA I

GUSTAW, JAN.

GUSTAW *chodzi zamysłony*, JAN *krok w krok za nim z czarną chustką w ręku*.

GUSTAW

podając lewą ręką, nie stając

Zawiąż!

do siebie

Stało się — Kocham ją szalenie —

Lecz ona? —

JAN

chodząc za nim i opatrując rękę

Wcale nic...

GUSTAW

stając

Jak to nic?

JAN

jak wprzódy

Nie ma

Tu nic.

GUSTAW

Na rękę! — Wiąż tylko —

Chodzi; do siebie:

Hm, sprzyja,

Ale jak będzie, gdy rolę odmienię? —

Jak? Kiedy zacząć?

JAN

nie mogąc w chodzie zawiązać ręki dla³⁶ różnych gestów GUSTAWA

Niech się pan zatrzyma.

GUSTAW *wyrywa rękę, którą JAN chwytą i dalej, chodząc, wiąże.*

GUSTAW

do siebie

Zatrzymać — pewnie — węzeł jest —

JAN

puszczając

Jest, panie.

GUSTAW

do siebie

Lecz jak rozwiązać?

JAN

Za koniuszek.

³⁶*dla* (tu daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

GUSTAW
stając w gniewie

Janie!

JAN
Słucham.

GUSTAW
Głupiś.

JAN
Tak?

GUSTAW
zrzucając chustkę
I nie tę zawija!
Lewą nie piszę.

JAN
Któraż ręka boli?

GUSTAW
Co ci do tego — na, masz: zawiąż prawą.
Podaje lewą rękę i zaczyna chodzić. — Do siebie:
Pierwszy raz kocham.

JAN
Ależ panie...

GUSTAW
wciąż chodząc
No, a żwawo!
do siebie
Inna to miłość.

JAN
To ta sama.

GUSTAW
Kłamiesz.

JAN
Lewa.

GUSTAW
podając prawą rękę
A, ręka — no — jakże powoli.
Zaczyna chodzić i ciągnie za sobą opierającego się gwałtem JANA. — Do siebie:
Będę kochany... Aj, rękę mi złamiesz!

JAN
A którą, panie?

GUSTAW

Puść już, do kaduka!

JAN

Wiązać nie sztuka.

GUSTAW

Ale milczeć sztuka.

SCENA II

GUSTAW, ALBIN.

JAN *na znak GUSTAWA odchodzi.*

GUSTAW

na stronie

Już czuję wilgoć, zbliża się fontanna;

do ALBINA:

Albinie smętny! jak rosa poranna,

Tak mgła z łez twoich napelnia dom cały.

ALBIN

A jednak mojej nie zmiękczyły skały!

GUSTAW

Nim się więc staną saletrzanym kwasem,

Inny ci sposób poradzę tymczasem.

ALBIN

Poradź mi, poradź, a lepiej niż rano.

GUSTAW

Źle żem poradził?

ALBIN

Bóg to będzie sądzić.

GUSTAW

Cóż ci się stało?

ALBIN

Drzwi mi pokazano.

Radź mi więc, radź, tylko mi nie kaź rządzić.

GUSTAW

Pierwej pocieszę.

ALBIN

Mnie? Pocieszyć?! Nieba!

GUSTAW

Klara cię kocha.

ALBIN
Zbyt bolesne żarty.

GUSTAW
Ręczę.

ALBIN
Nie wierzę.

GUSTAW
Przysięgać ci trzeba.

ALBIN
Jak wiesz?

GUSTAW
udając urażonego
Cóż to jest? Chcesz, nie wierz, uparty,
Ale nie żądaj, bym zdradził zwierzenie.

ALBIN
rzucając mu się na szyję
Ach, ach! Gustawie! słów nie mam... łzy moje...

GUSTAW
głaszcząc
Cyt, cyt, Albinie.

ALBIN
Kocha mnie.

GUSTAW
Szalenie!

ALBIN
Cóż teraz będzie?

GUSTAW
Albina ożenię.

ALBIN
Mnie? Mnie? Z nią? — z Klarą?

GUSTAW
Ale jak nastroję,
Tak ty grać będziesz — przyrzekasz mi święcie?

ALBIN
Dobrze, coś zrobić?

GUSTAW
Zwalić przedsięwzięcie,
Które twych nieszczęść przyczyną się stało,
A potem zmusić, by prawdę wyrzekła.

ALBIN
Szczęścia za wiele!

Szczęście, Przekleństwo

GUSTAW
Trzebaż ci tak mało?

ALBIN
Z nią?! Wielkie nieba!

GUSTAW
Nudnyś, wielkie piekła!

ALBIN
Cóż chcesz?

GUSTAW
Słuchaj mnie.

ALBIN
Słucham...

GUSTAW
Daj jej uczuć,
Że inną kochasz.

ALBIN
Przebóg! Nie kończ, ginę.

GUSTAW
namawiając
Czas jakiś!

ALBIN
Nigdy!

GUSTAW
Dzień.

ALBIN
Nie chcę.

GUSTAW
Godzinę.

ALBIN
Wprzód umrę.

GUSTAW
zniecierpliwiony

Mrzyj więc.

ALBIN

Nie zmienię mych uczuć.

GUSTAW

No, to udawaj, żeś je zgasił w sobie.

ALBIN

Nie mogę.

GUSTAW

Nareszcie, że kochasz nie tyle.

ALBIN

Udawać?

GUSTAW

prosząc

Trochę.

ALBIN

po krótkim milczeniu

Nie ufam mej sile.

GUSTAW

na stronie

A bogdajżeś pękł!

do ALBINA:

No, to milcz.

ALBIN

Jak długo?

GUSTAW

Dzień jeden.

ALBIN

Milczeć?

GUSTAW

Nie mdleć.

ALBIN

Dzień?

GUSTAW

Nie wdychać.

ALBIN
Nie wdychać?
po krótkim milczeniu

Ciężko na mnie.

GUSTAW
z zapalem
Razą³⁷ drugą
Wszystko odzyskasz; i po całej dobie
Będziesz mógł jęczeć, płakać, wdychać, kichać.
Tylko nie teraz, nie teraz, u licha!

ALBIN
A gdy nareszcie, jak ty każesz, zrobię,
Gdy pozna Klara, że Albin nie wdycha?

GUSTAW
zniecierpliwiony
Wtedy Albina ożenię, ożenię —

ALBIN
po krótkim milczeniu
Do jutra?

GUSTAW
Daj słowo.

ALBIN
Ale...

GUSTAW
Dajesz?

ALBIN
Daję.

GUSTAW
A teraz bądź zdrów,
ściskając go
kochaj mnie...
obracając się ku drzwiom
Idź sobie.

ALBIN *odchodzi.*
Sam.
Tak zatrudnienie dla Klary sposobię,
Kocha go, czy nie — pewnie jest ciekawa:
Zajmie ją zatem ta odmienna sprawa,
A nim jej dojdzie po zakrętach wielu,
Ja krok po kroku zbliżę się do celu.

³⁷*drugą razą* (daw.) — następnym razem. [przypis edytorski]

SCENA III

GUSTAW, ANIELA.

ANIELA
wchodząc ostrożnie
Słyszał Radost?

GUSTAW
Nie słyszał.

ANIELA
Ach, oddycham przecie!

GUSTAW
Wszystkom naprawił.

ANIELA
Ginęłam z bojaźni.

GUSTAW
biorąc za rękę
Tyle dobroci tak rzadkiej w tym świecie.
Tyle dowodów troskliwej przyjaźni,
Ileż wdzięczności nie obudzą we mnie?

ANIELA
Cóż uczyniłam wdzięczności godnego?

GUSTAW
Chcesz dobrze czynić.

ANIELA
Wszak to tak przyjemnie.

GUSTAW
Masz dziś sposobność.

ANIELA
Proszę wskazać drogę.

GUSTAW
Ręką skaleczył.

ANIELA
I bardzo?

GUSTAW
Nic złego.
Lecz pióra całkiem utrzymać nie mogę.
nieśmiało
Gdybyś w tym razie zastąpić mnie chciała.

ANIELA
Pisać? I co?

GUSTAW
List.

ANIELA
List! Ach nie!

GUSTAW
Dwa słowa.

ANIELA
Dwa — a kogo?

GUSTAW
Do mojej Anieli.

ANIELA
Co? Takie listy ja bym pisać miała?

GUSTAW
I cóż w tem złego?

ANIELA
Daremna namowa.

GUSTAW
złaśnie
Rękę skaleczył.

ANIELA
To może kto drugi...

GUSTAW
Ach, któż na świecie moje troski dzieli?
Komu się zwierzyć, gdzie błagać usługi,
Kiedy przed tobą daremnie się żalę?

ANIELA
chodząc i pół z płaczem
Cóż ja mam robić?
po krótkim milczeniu
To nie pisać wcale.

GUSTAW
Jeszcze, Anielo, w kwiat życia bogata,
Znasz tylko rozkosz, a nie znasz cierpienia;
Jeszcze, szczęśliwa, nie znasz oddalenia!
Nie wiesz, że wtedy cały ogrom świata
Jeden punkt tylko dla nas w sobie mieści,
A tym jest chwila spodziewanej wieści.

Nie wiesz, jak wtedy śledcze oko płonie,
 Jak każdy szelest dech zapiera w łonie,
 I jaka boleść, gdy mija godzina —
 Z nią wprzód spłacona pociecha jedyna.

ANIELA
 Otóż to miłość! — kochajże tu, proszę!

GUSTAW
 Ach, kochaj, kochaj! Boskie to rozkosze!

ANIELA
 Ach nie!

GUSTAW
 Dlaczego?

ANIELA
 Nie wiem, lecz się trwożę.

GUSTAW
 Trwożysz?

ANIELA
 Lękam się...

GUSTAW
 Jak dziecię lekarza,
 Który mu jednak życie zwrócić może. —
 Ach, obojętność naturę znieważa:
 Dusza niezdolna wybrać, kochać inną,
 Zimną rachubą każde czucie zaćmi;
 Dla niej jest niczem dla drugich być czynną,
 Dla niej łaza niemą — ludzie nie są braćmi. —
 Lecz gdy miłością serce moje bije,
 Gdy powiem: kocham — wtenczas tylko żyję,
 Żyję szczęśliwy i w lubym zamęcie
 Świat do podziału pociągam w objęciu.

ANIELA
 Tak, gdyby miłość mogła być prawdziwa...

GUSTAW
 Miłość jest jedna...

ANIELA
 Udawań tysiące.

GUSTAW
 Wyrzec się światła, bo i ciemność bywa?

ANIELA
 Wyrzec się każą pozory mylące.

GUSTAW

z uczuciem, biorąc ją za rękę

Ach, nie wierz zresztą tej pieszczocie wzroku,
Gdy z wolna sunąc, spocznie w twojem oku.

Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska;

Nie wierz głosowi, co się w serce wciska.

Lecz własne czucie niech się wiarą stanie:

Ta czułość tęskna, to błędne żądanie,

A zwłaszcza pociąg nieodmienny losem

Równego czucia jest tylko odgłosem. —

na znak niedowierzający ANIELI

Wierz mi, są dusze dla siebie stworzone:

Niech je w przeciwną los potrąci stronę,

One wbrew losom, w tym lub w tamtym świecie,

Znajdą, przyciągną i złączą się przecie.

Tak jak dwóch kwiatów obce sobie wonie

Łączą się w górze, jedna w drugiej tonie.

ANIELA zamysłona; GUSTAW po krótkim milczeniu mówi dalej:

I cóż to, powiedz, zaraz w pierwszej chwili

Wzbudziło we mnie tę ufność ku tobie?

Co ośmieliło, że zwierzenie robię,

Jeśli nie serce, co nigdy nie myli?

ANIELA

Ach, czyliż zdradzić jest kiedy kto w stanie?

GUSTAW

Klara najpierwsza.

ANIELA

Zbyt błędne mniemanie.

GUSTAW

Ile mnie złego, tyle jej korzyści.

ANIELA

Komu? Co? Klarze?

GUSTAW

Radost ją zaślubi.

ANIELA

Radost? —

GUSTAW

Jak tylko zamiaru nie ziści,

Przez zemstę ku mnie z Klarą się ożeni,

Mnie wydziedziczy i na zawsze zgubi.

ANIELA

To być nie może.

GUSTAW

To się nie odmieni.

ANIELA
Ona nie zechce.

GUSTAW
To już ułożono.

ANIELA
I wstręt jej szczery...

GUSTAW
Szczery czy nieszczery,
Radost majątny, ojciec Klary chciwy,
Nie ma co gadać — jak dwa a dwa cztery —
Nie dziś, to jutro będzie jego żoną.

ANIELA
Ale jej śluby?

GUSTAW
Śluby? — sen prawdziwy!
I ty, Anielo, rzuć tę ciemną drogę,
Póki czas tobie, a ja przestrzec mogę.
Lecz powiedz szczerze: kiedy polot myśli
Obraz nam szczęścia czasami zakręśli
I zdobi blahe, lecz lube utwory
W kwiatów marzenia najczystsze kolory;
Cóż ściąga światło, w całym blasku stawa,
Jeśli nie miłość i stała, i prawa:
Miłość szlachetnej przewodząca parze
Z łona rodziców przed ślubów ołtarze! —
Ach, być kochanym wszyscy szczęściem głoszą,
Mem zdaniem kochać jest większą rozkoszą.
Los kilku istot zrobić swoim losem,
Czuć i żyć tylko drogich dusz odgłosem,
Dla dobra innych cenić własne życie,
Dla nich poświęcić każde serca bicie,
Światem uczynić najmniejszą zagrodę,
Tam mieć cel życia i życia nagrodę,
I kończąc cicho wytknięte koleje,
Za grób swój jeszcze przeciągnąć nadzieje:
Otóż to szczęścia rzetelne zalety.
I ty, ty wyrzec chcesz się ich, niestety!?

Szczęście, Miłość, Rodzina

ANIELA
z uniesieniem
Nigdy, przenigdy...
miarkując się — z czułością
Ach, ja nie wiem jeszcze...
znowu z zapalem
Ale chcę pisać, niech się moje zdanie
Jednej łzy w świecie przyczyną nie stanie;
ocierając łzę
Niech w szczęściu drugich własne dziś umieszczę.

GUSTAW

Chcesz pisać? Będziesz? O, drogi aniele!
Jak wiele czynisz, jakżem wdzięczen wiele!
Całuje ją w rękę.
O, gdybyś mogła w mojem sercu czytać!

ANIELA

Ależ Gustawie!

GUSTAW

Lecz nie chcesz się pytać:
Więcej bym wyrzekł, niż wyrzec potrzeba...
Pióro i papier...
z zachwyceniem patrząc na nią — i trzymając rękę
Dlaczegoż, o nieba!
Takim sposobem?... Lecz ty mnie zrozumiesz:
Umiałś pojąć i przebaczyć umiesz.
Całuje w rękę i nagle odchodzi.

ANIELA

sama, po krótkim milczeniu
Nienawidzieć! Tak! — każda plecie, baje, —
Ale nie tak to łatwo, jak się zdaje. —
Z gniewu w nienawiść droga bardzo bliska,
Kiedy dotknęła jaka czynność zradna,
Lecz kiedy czule kto nam rękę ściska,
Jak mamę kocham, nie potrafi żadna.

SCENA IV

ANIELA, KLARA.

KLARA

Kto tu był?

ANIELA

unikając odpowiedzi

Jak to — kto?

KLARA

Kto tu był z tobą?

ANIELA

Gustaw przechodził.

KLARA

Rozwodził swe żale?

ANIELA

Trochę.

KLARA

Tak długo mówiliście z sobą.

ANIELA
O, jak cię kocham, tak nie długo wcale.

KLARA
I cóż nowego?

ANIELA
Nie dasz temu wiary:
Wszak, jednym słowem, chce się żenić z tobą.

KLARA
Ze mną?
skacząc i klaszcząc w ręce
Oto to, oto to mi radość!
Toż będę dręczyć i męczyć bez miary.
O, panie Guciu, będziesz ty miał zadość!

ANIELA
urazona
Ale nie Gustaw — Radost.

KLARA
Radost stary?

ANIELA
jak wyżej
Radost — Hm! Gustaw!

KLARA
Ja nie chcę.

ANIELA
Ja wierzę.

KLARA
Ja nienawidzę.

ANIELA
Wbrew twojej nienawiści,
Jak Gustaw jego zamiarów nie ziści,
Przez zemstę tylko z tobą się ożeni.

KLARA
I któż mnie może przymusić w tej mierze?

ANIELA
Ojciec twój, ojciec, co tak złoto ceni;
A Radost bogacz — rzeczą dowiedzioną:
Nie ma co mówić — będziesz jego żoną.

KLARA
ukrywając pomieszczenie coraz wzrastające

Otóż nie będę! — Otóż się nie boję —
Ma ojciec wolę, ja mam także moję —
Nie boję się... nie...
w płacz

Cóż ja teraz zrobię!
Jak raz mój ojciec co ułoży sobie,
To wszystko za nic, — to ratunku nie ma.

ANIELA
Jakoś to będzie.

KLARA
po długim milczeniu
Idź ty za Gustawa.

ANIELA
A nasze śluby?

KLARA
Niechże je dotrzyma
Jedna przynajmniej, gdy nie mogę obie.

ANIELA
Lecz Gustaw kocha.

KLARA
O, nieszczęsna sprawa!
Pójdę do cioci.

ANIELA
oglądając się niespokojnie
Powiedz, a w sekrecie;
Idź, nie trać czasu.

KLARA
Poradzi mi przecie;
Nie da mi umrzeć przy tym starym gracie.

ANIELA
oglądając się
Idź, idź, zbyt droga każda nam godzina.

KLARA
Wolę już klasztor, albo i Albina.

Odchodzi.

ANIELA
wołając cicho
Słuchaj no, Klaro! — otóż macie!
Odeszła. — Chciałam zasięgnąć jej zdania
Względem owego dziwnego pisania;
Krzyczałam, — ale kiedy nie słyszała,
To cóż mam robić; — już będę pisała.

SCENA V

ANIELA, GUSTAW

GUSTAW

kalamarz, pióro, papier itd. w ręku
Otóż jest wszystko, bierzmy się do dzieła.

ANIELA

Przestrzegłam Klarę.

GUSTAW

na stronie

Przednio!

głośno

A jak powie?

ANIELA

Komu, i na co?

GUSTAW

Mojemu stryjowi.

ANIELA

Ja ręczę za nią.

GUSTAW

Jakże to przyjęła?

ANIELA

Rzewnie płakała.

GUSTAW

Ja tym łzom nie wierzę.
I któż jej winien? Albin kochał szczerze.

ANIELA

I dotąd kocha.

GUSTAW

O, nie kocha wcale.

ANIELA

Ja to wiem lepiej.

GUSTAW

Kocha, lecz nie Klarę.

ANIELA

Kogo?

GUSTAW

Hm! kogo?
po krótkim milczeniu
Zamilczę w tej mierze.

ANIELA

Bajkę ktoś zrobił, proszę mi dać wiarę.
Albin nasz sąsiad, bawi tutaj stale,
Wiemy gdzie bywa, jego związki znamy.

GUSTAW

zmuszony

Kiedy więc szczerze z sobą mówić mamy:
Albin się kocha — lecz się kocha w tobie.

ANIELA

We mnie?

GUSTAW

Tak, w tobie; — ledwie że nie skona,
Nie ma co gadać, — to rzecz dowiedziona.

ANIELA

Ależ dla Boga, tak nagle w tej dobie...

GUSTAW

Zmienił się z wolna, bo możnaż lat tyle
Wzgardę odbierać w tak przykrym sposobie,
A miłość w jednej zachowywać sile?
Możnaż przy tobie lube spędzać chwile,
Twą dobroć, wdzięki... a jednym wyrazem,
Możnaż cię poznać i nie kochać razem?
Powiedzże sama.

ANIELA

Zabawne pytanie!

po krótkim milczeniu

Mnie zatem kocha?

GUSTAW

z pośpiechem

Ale ja ci radzę,
Nie wierz mu wcale — zmienne to kochanie,
Które w odporze czerpa³⁸ swoją władzę.

ANIELA

Klarze przysięga.

GUSTAW

Ze snu jeszcze drzemie.

ANIELA

Wzdycha.

GUSTAW

Przez grzeczność.

³⁸*czerpa* — dziś popr. forma: *czepie*. [przypis edytorski]

ANIELA

Płacze.

GUSTAW

Nalóg.

ANIELA

Ale...

GUSTAW

Pewnie.

ANIELA

biorąc pióro

Piszmy więc.

GUSTAW

z uczuciem

Anielo kochana!

po krótkim milczeniu, gdy Aniela okazuje zdziwienie
Pisz z łaski swojej.

ANIELA

Myli mnie to imię.

napisawszy, do siebie

Mnie? kocha?

GUSTAW

z zazdrością

Czyliż Albinowskie żale,

Dary wzgardzone, niegodna odmiana,
Zająć potrafią, pochlebiać ci mogą?

ANIELA

Czym zasłużyła na takie pytanie?

GUSTAW

Przebacz, zblądziłem uniesiony trwogą,
Bo ja wiem, jakiej duszy twojej trzeba;
Ukocha więcej, niż wyrazić zdoła,
Choć każdy wyraz miłością się stanie.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy — „Dobroci anioła

W naszym nieszczęściu zsyłają nam nieba:
Wziął pióro w rękę nieść ulgę tęsknocie...”

ANIELA

Ależ mnie tego pisać nie wypada.

GUSTAW
Wszak to ja piszę — a potem, w istocie,
Jakież ci imię moje serce nada,
Za twoją dobroć, za dobrodziejstw krocie?

ANIELA
Piszmy więc.

GUSTAW
Piszmy — „Nie bądź już w obawie;
Osoba, z którą stryj chciał mnie ożenić,
Nienawidzi mnie...”

ANIELA
Nie, panie Gustawie.

GUSTAW
Jakże napisać?

ANIELA
Potrzeba odmienić.

GUSTAW
Popraw, jeśli chcesz.

ANIELA
O, chętnie poprawię.

GUSTAW
czyta przez ramię
„Sprzyja”.
biorąc za rękę
Czy pewnie?

ANIELA
wyciągając rękę z wolna
Trzebaż słów koniecznie?

GUSTAW
Znasz mnie więc teraz.

ANIELA
I jak!

GUSTAW
To poznanie
Czy kiedyś, z czasem, przyjaźnią zostanie?

ANIELA
Jest i zostanie.

GUSTAW
ze wzrastającym zapalem

Zawsze? Wiecznie?

ANIELA

Wiecznie.

GUSTAW

Dosyć już tego, precz wszelkie ukrycie!
Kocham, Anielo, kocham cię nad życie.

ANIELA

odsuwając się zdziwiona
Jak to?

GUSTAW

pomiarkowawszy się, spokojnie
Pisz z łaski swojej.

ANIELA

nachylona nad papier — po krótkim milczeniu przypominając sobie
Jak tam było?
Kocham...

GUSTAW

Ach, powtórz!

ANIELA

Kocham cię nad życie;
Wszak tak? A dalej?

GUSTAW

Dalej? — Wierzyć miło.

ANIELA

Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy — lecz błędzisz w wymowie.
Niech głos czuć daje myśl zamkniętą w słowie,
A wyraz: kocham — obowiązki czleka
Ku sobie, ludziom i Stwórcy wyrzeka:
Możnaż oziębłe wymówić go kiedy?
Ty kochasz matkę, brata, przyjaciela.
Ja ciebie, ty mnie; dla próby więc tedy
Całą mu wartość niech twój głos udziela
I ku mnie zwróci.

ANIELA

patrząc na niego
Kocham.

GUSTAW

Czucia mało;
ucząc ją, z uczuciem
Ja ciebie kocham.

ANIELA
czulej

Kocham.

GUSTAW

Zbyt nieśmiało.

ANIELA
Ach kocham, kocham.

GUSTAW

Coraz lepiej, brawo!
Powtarzaj często, douczysz się wprawą.

ANIELA
Piszmy więc.

GUSTAW

Piszmy.

ANIELA

Ktoś idzie.

GUSTAW

Nie.

ANIELA
wstając

Słyszę.

GUSTAW
całując w rękę
Na potem.

Odbiega.

ANIELA
za nim

List! list!

wracając

Jak on dobrze pisze!

SCENA VI

PANI DOBRÓJSKA, ANIELA.

ANIELA
kryjąc list za siebie, na stronie
Cudzy sekret rzecz święta!

PANI DOBRÓJSKA
Nie, nie, mówcie sobie
Co chcecie, moje panny, ja najlepiej zrobię,

Jak się spytam Radosta; to najkrótsza droga,
I on nam wszystko wyjaśni.

ANIELA

A Gustaw? Dla Boga!

PANI DOBRÓJSKA

Gustaw bajek narobił — że się kocha, wierzę,
Lecz żeby Radost miał być wiadomym w tej mierze,
I wiedząc, tu wprowadzał, temu nie dam wiary.
Gustaw pewnie, jak każdy, ma swoje przywary,
Ale młody, przystojny!

ANIELA

naiwnie

Myślałam toż samo.

PANI DOBRÓJSKA

I podobać się może.

ANIELA

Może, moja mamó.

PANI DOBRÓJSKA

I wiem, że jego serce lepsze niżli głowa.

ANIELA

Ach, lepsze, moja mamó.

PANI DOBRÓJSKA

I przykrość gotowa.

Gdyby ci się był Gustaw podobał choć trochę?

ANIELA *wzdycha.*

Nie i nie; na Radosta sprawki to za płoche.

ANIELA

Ale ja u nóg jego widziałam Gustawa.

PANI DOBRÓJSKA

I to prawda.

ANIELA

Ich słowa.

PANI DOBRÓJSKA

Ich sprzeczka...

ANIELA

Dość żwawa.

PANI DOBRÓJSKA

Kto by się był spodziewał po takim człowieku!

No proszę! — mścić się jemu! — żenić się w tym wieku!

ANIELA

Moja mamó kochana! Nie dawaj mu Klary.

PANI DOBRÓJSKA

Wprzóó widzieć muszę, jakie są ojca zamiary,
I ojcu, a nie córce radzić mi wypada.

ANIELA

Niech ją teraz przynajmniej wesprze twoja rada.

Podczas pierwszych słów KLARY z PANIĄ DOBRÓJSKĄ, ANIELA zbiera skrycie kałamarz i pióro i cicho wychodzi.

SCENA VII

PANI DOBRÓJSKA, KLARA.

KLARA

Ach, cóż ja teraz pocznę w tej ciężkiej niedoli?

PANI DOBRÓJSKA

Może ojciec nie zechce iść wbrew twojej woli.

KLARA

A jak zechce, jak zechce?

PANI DOBRÓJSKA

Stłuchać trzeba będzie.

KLARA

To pociecha! To ojciec!

PANI DOBRÓJSKA

Nie gań go w tym wzglęózie;
Chce twego szczęścia.

KLARA

Piękne szczęście, proszę cioci,
Stary mąż.

PANI DOBRÓJSKA

Ale dobry.

KLARA

Co mi z tej dobroci!

PANI DOBRÓJSKA

Zapomniałaś, żeś jeszcze pod ojcowską władzą,
Że nie wszyscy jak Albin uwodzić się dadzą:
A znając twego ojca, łatwo zgadnąć było,
Że ta wzgarda Albina nie będzie mu miłą!
I chociaż od zamęócia uwolni tym razem,
Wkróóce może przykrzeószym zmusi cię rozkazem.

KLARA

Ten Radost tak się zdawał niepragnący żony!
Młody Albin przynajmniej miłością wiedziony;
I mam iść za mąż gwałtem, to wolę Albina.

RADOSTA *słychać chrząkanie za drzwiami.*

PANI DOBRÓJSKA

Otóż i Radost właśnie.

KLARA

Już wzdychać zaczyna.

PANI DOBRÓJSKA

na stronie

Nie mogę z nim rozmawiać po takiej usłudze.

do Radosta:

Zaraz mu służyć będę³⁹.

Odchodzi.

RADOST

do KLARY się zbliżając

Ja się tu nie znudzę.

SCENA VIII

KLARA, RADOST.

RADOST

po krótkim milczeniu

Cóż tam tak myślisz? O mężczyzn zagubie?

Kłótnia, Małżeństwo

KLARA

Myślałam właśnie, co wyjawic lubię:

Że, gdybym kiedy była przymuszoną,

Mimo mej woli zostać czyją żoną,

Świat biedniejszego nie miałby człowieka!

RADOST

Ej, do kaduka! I cóż to go czeka?

KLARA

Same zabawy, gry, ucztę i bale.

RADOST

No, to nic złego, będziesz się bawiła;

Owszem, wesołość ja sam zawsze chwale.

KLARA

To nie chcę zabaw.

RADOST

I spokojność miła.

³⁹Zaraz mu służyć będę — daw. forma grzecznościowa o znaczeniu: wróć do pana za chwilę. [przypis edytorski]

KLARA
Strwonię majątek.

RADOST
Jak mąż nim obdarzy.

KLARA
Wydre, a stracę.

RADOST
Zwycięży mocniejszy.

KLARA
Stroić się będę.

RADOST
Strój zawsze do twarzy.

KLARA
To nie chcę strojów.

RADOST
To wydatek mniejszy.

KLARA
z zapalem szybko
Ależ ja zawsze na przekór mu zrobię;
On tak, a ja tak — on sobie, ja sobie —
Mąż śpi, ja gadam — mąż gada, ja ziewam —
Wzdycham, gdy wesół, kiedy smutny, śpiewam,
Trącam, gdy piszę, a krzyczę, gdy czyta;
Mąż tak, a ja siak — ząb za ząb — i kwita!
przypominając sobie
A ma podagrę, depcę mu po nodze.

RADOST
usuwając nogę
Ej, do kaduka! Nie stanę na drodze.
Lecz taką rzeczą grzesznik to nie lada,
Co dla pokuty zechce cię za żonę.
Chyba by znowu, jak tamten powiada,
To szczęście dla mnie było przeznaczone.

Śmieje się.

KLARA
Otóż go macie.

RADOST
Gdyż ja się nie boję;
Słowom nie wierzę, a znam serce twoje.

Chce wziąć ją za rękę, którą KLARA wrywa.

KLARA
Ja nie chcę, nie chcę.
w płacz

Cóż będę robiła!

RADOST
Nie bądźże dzieckiem.

KLARA
Obym jeszcze była!

RADOST
Patrz na mnie...

KLARA
odwracając się
Znam, znam...

RADOST
obracając się wkoło
Na pana młodego
Czy się przydadę? Co?
podskakując
hulać po ślubie!
Śmieje się. — Serio:
Wszak ci to żarty.

KLARA
Ja żartów nie lubię.

RADOST
No, nie płacz, nie płacz, nic nie będzie z tego,
Nic, a na dowód przyślę ci Albina.
odchodząc, ze śmiechem
To śmieszna sprawa i dziwna dziewczyna!

KLARA
sama
Tak, żarty, żarty, nie ma ich w tym względzie;
Jak się ożeni, to żartów nie będzie.

SCENA IX

KLARA, ANIELA.

ANIELA
zamyślona
Klaro!

KLARA
po krótkim milczeniu
Anielo!

ANIELA

Wiesz ty?

KLARA

Co?

ANIELA

Ja mniemam,
Że ta Aniela jest bardzo szczęśliwa.

KLARA

Daj mi tam pokój! Teraz czasu nie mam.
Niech sobie szczęścia ile chce, używa.

ANIELA

Tak być kochaną!

KLARA

ironicznie

Jak Gustaw powiada.

ANIELA

Cóż by mu z kłamstwa?

KLARA

Co? Pochlebia dumie.

ANIELA

Ach, kto być wdzięcznym, ten i kochać umie!

KLARA

Ty go nie słuchaj, taka moja rada.

Flirt

ANIELA

Nie wiesz, jak miło, gdy czucia pieszczące
Z godnym zapalem męska pierś wygłosi:
To w uszach łechce, to coś w oczach parzy,
To biegnie, biegnie, jakby dreszcz po twarzy,
To z twarzy w serce, to jak krople wrzące,
Z serca się w górę, w górę, w górę wznosi,
pokazując na piersi
I tak tu ściśnie, tak w gardle zadusi,
Że koniec końców westchnąć cię przymusi.

KLARA

Jakie ty dziecko! Tobie to nowina,
Lecz nie mnie, duszko — wszakci mam Albina.

ANIELA

Oho! już po nim.

KLARA

Co?

ANIELA
Ciesz się.

KLARA
Czem?

ANIELA
Zmianą.

KLARA
Jego?

ANIELA
Nie kocha.

KLARA
Mnie?

ANIELA
Ciębie.

KLARA
Skąd to wiesz?

ANIELA
Wiem od Gustawa.

KLARA
Wzdychał.
Wszak jeszcze dziś rano

ANIELA
Przez grzeczność.

KLARA
Błagał.

ANIELA
Nałóg.

KLARA
Pewnie?

ANIELA
Nawet ci powiem....

KLARA
zniecierpliwiona
Cóż mi jeszcze powiesz?

ANIELA
Że mnie nieszczęsnej ten ciężar przypada.

KLARA
Tobie?

ANIELA
Mnie.

KLARA
Ciebie kocha?

ANIELA
Tak powiada.

KLARA
Wierz tu mężczyźnie! — Jak bóbr płakał rzewnie,
Błagał, przysięgał, od miłości ginął,
A koniec końców, chorągiewkę zwinął.
Widzisz, jak dobrze, że my nie Kochamy —
Prawda, Aniela?

ANIELA
Chodźmy już do mamy.

KLARA
Prawda, Aniela?

ANIELA
odchodząc
Dali do obiadu.

KLARA
sama
Nie kocha.
Śmieje się z przymusu, potem w gniewie:
To wąż, i wąż pełen jadu.

AKT V

SCENA I

RADOST, GUSTAW.

RADOST

Guciu! na miłość Boga! jedynego Boga!
Przyznaj się, tyś coś zbroił?

GUSTAW

Skądże ta trwoga?

Ja się teraz już kocham, szaleństwa nie zrobię,
Ja, widząc mój rozsądek, dziwię się sam sobie.

RADOST

Obym ja się mógł dziwić choć na pół godziny!
Cóż więc znaczą te wszystkich powarzone miny,
Zaczawszy od Dobrójskiej? — na ciebie ladaco,
Że się krzywi, to dobrze; ale na mnie za co?
Siedzieliśmy u stołu jakby w trzynaścioro,
I wszystkim czas dość krótki szedł diable⁴⁰ niesporo.
Aniela jakaś drżąca, to blednie, to płonie;
Matka oka nie spuszcza, wzrok jej w córce tonie;
Klara śmieje się, trzepie, lecz w ciągłym przymusie;
Albin wszystkie już kwiatki przeliczył w obrusie;
Ty także nieswój, piłeś tylko po swojemu;
Ja zaś nic nie pojmując, dziwiąc się wszystkiemu,
Jeden ponoś rozsądny przy całym obiedzie,
Siedziałem między wami jakby Piłat w kredzie⁴¹.

Omen, Tajemnica, Uczta

GUSTAW

ciszej

Miłość, stryjaszku, miłość, to cała zagadka.

Miłość

RADOST

Aniela, Klara, dobrze; ale matka, matka!

GUSTAW

Matka kochać nie może?

RADOST

kiwając ręką

Szalał i szaleje!

GUSTAW

odprowadzając na stronę

Jak to mówią, stryjaszku? Coś to nie rdzewieje...

⁴⁰*diable* — dziś: diabelnie. [przypis edytorski]

⁴¹*kredo* a. *credo* (z łac. *credo*: wierzę) — wyznanie wiary, tekst odmawiany w liturgii katolickiej w niedziele i święta; *Piłat w kredzie* — mowa o fragmencie wyznania wiary, gdzie mówi się o Jezusie Chrystusie, że został „umęczon pod Ponckim Piłatem”, tj. był sądzony i skazany na tortury i śmierć przez rzymskiego prefekta Poncjusza Piłata. Poza Bogiem Ojcem, Duchem Św., Jezusem i jego matką Maryją, Poncjusz Piłat jest jedyną osobą wymienioną z imienia w tekście *Credo*. [przypis edytorski]

RADOST
Ej, Guciu, tyś coś zbroił — ja czuję przez skórę.

GUSTAW
Ja bym zbroił!

RADOST
Najłaciej rozpędzę tę chmurę,
Gdy pójdę do Dobrójskiej i pogadam o tem.

GUSTAW
Ona nie wie.

RADOST
Co nie wie?

GUSTAW
Nic nie wie.

RADOST
Trzpiot trzpiotem!
Proś, głaszcz, błagaj, zaklinaj; on jak wilk do lasu.
odchodząc
I co mam z nim rozmawiać! Szkoda tylko czasu.

Odchodzi w prawe drzwi boczne.

GUSTAW
sam
Dobrze stryjaszku, radość ciebie czeka,
Lecz mego planu jeszcze ci nie zwierzę,
Bo kto się kocha, rozsądnego człeka
Za powiernika niech nigdy nie bierze.
Radzi się — przyzna, że najświętsza rada,
Ale tak robi, jak jemu wypada.

SCENA II

GUSTAW, ALBIN.

GUSTAW
Co? dobrym radca i przyjaciel szczerzy?

ALBIN
Dzięki Gustawie, za twoje rozkazy,
Spojrzała na mnie już dwanaście razy.

GUSTAW
A westchnęła sześc.

ALBIN
O nie, tylko cztery.

GUSTAW
I to dość na tę, co nigdy nie wzdycha.

ALBIN
z westchnieniem
Prawda, nie wzdycha — ale któż bez skazy!

GUSTAW
A ty westchnąłeś?

ALBIN
Raz tylko z daleka,
I to przypadkiem, ale bardzo z cicha.

GUSTAW
Jak cię przynagli, wyjdź za drzwi, u licha!

ALBIN
Co to za szczęście! za niebios opieka!
Tak rozsądnego że mam przyjaciela,
Że mi tak dobrych, świętych rad udziela.

Ścisła go.

GUSTAW
Tylko ich słuchaj.

ALBIN
Co każesz, to zrobię.

GUSTAW
I słowa do niej — to pamiętaj sobie,
Choćby płakała...

ALBIN
boleśnie
Ach! choćby płakała!

GUSTAW
Ach? — no, kiedy ach! za nic czynność cała.

ALBIN
heroicznie
Choć wiele cierpiał, choć z potem na czole,
Wszakże widziałeś, jakim był przy stole:
Spojrzała na mnie? — mój wzrok na suficie;
Zwróciła oko? — ja zerk na nią skrycie.

GUSTAW
W tem cała sztuka.

ALBIN
Prosiła mnie wody —
Ja nic. Prosiła soli — ja nic. — Chleba —
Ja nic. —

GUSTAW

W tem sztuka. — Nalała ci wina —

ALBIN

z pośpiechem

A ja...

ciszej

wypiłem.

GUSTAW

Bo pić zawsze trzeba.

Lecz ja ci rękę, zmiękczać się zaczyna.

Wszakże tysiączne daje ci dowody:

Patrzy za tobą, sama ciebie szuka.

Tylko wytrzymaj — na tem cała sztuka.

Choćby tu przyszła, chciała szczerzej zgody,

Choćby najczulsza była jej rozmowa,

Ty: tak, albo: nie, — więcej ani słowa.

ALBIN

Choćbym miał zginąć, wszystko jak chcesz zrobię,

Boś już przekonał o dobrym sposobie.

Ach, twoje rady szczerem dla mnie złotem.

Ściska go.

GUSTAW

udając płaczliwy ton stryja

Tylko zmiłuj się, przestań być trzpiotem,

Bądź raz rozsądny — patrz, bierz przykład ze mnie.

ALBIN

Ach, tobie zrównać chciałbym nadaremnie!

KLARA ubiega, a zobaczywszy GUSTAWA nagle się wstrzymuje.

SCENA III

KLARA, GUSTAW, ALBIN.

KLARA

Nie ma Anieli?

GUSTAW

oglądając się

W samej rzeczy, nie ma.

do ALBINA na stronie:

A co — jest; myślisz, że Anieli szuka?

Ale się trzymaj.

ALBIN

na stronie do GUSTAWA

Ba! w tem cała sztuka.

GUSTAW

na stronie do ALBINA, rozkazując

Siądź sobie w kącie, nie strzelaj oczyma;
Ja wprzód nastroję, rzecz całą ułożę.
ALBIN *siada w głębi, tak że nie słyszy dalszej rozmowy.* Do KLARY:
Czy mam wieszować?

KLARA
ironicznie

Właśnie w dobrej porze;
I czego? — proszę.

GUSTAW

Nowego kochanka.

KLARA
Nie wiem o żadnym.

GUSTAW

Żartuje stryjanka⁴².

KLARA
Panie Gustawie!

GUSTAW

Cóż to gniewać może?

KLARA
Żart zbyt bolesny.

Zaczyna płakać.

GUSTAW

Jak to? Łzy? A zatem
Moją stryjanką szczerze nie chcesz zostać?

KLARA
Wolę sto razy rozstać się z tym światem.

GUSTAW
Hm! hm! kiedy tak, inna rzeczy postać.

KLARA
Inna?

GUSTAW

Los w jednym grozi nam sposobie;
Trzeba więc stłumić wszelkie dawne waśnie,
Radzić wzajemnie i pomagać sobie.

KLARA
Lecz jak?

⁴²stryjanka — stryjanka; żona stryja. [przypis edytorski]

GUSTAW

Jak?

po długim namyśle

Otóż tego nie wiem właśnie.

KLARA

Gdyby pan Gustaw chciał słuchać mej rady
I niby stryja chciał ziścić układy;
Zwłoki nam trzeba.

GUSTAW

Ach, wszakże tak chciałem,
Ale Aniela z niewczesnym zapalem,
Widzę przed matką była u spowiedzi;
Matka się krzywi; stryj się dziwi, śledzi,
Dochodzi, pyta, i oto w tej chwili
Może już sobie wszystko wyjawili.

KLARA

Toż teraz będzie! Ach, panie Gustawie,
Czyby to jakoś nie można odmienić?
Nie bierz mi za złe natrętność w tej sprawie,
Ale czas nagli — Radost chce się żenić;
Powiedz mi: — tamtę⁴³ czy kochasz tak bardzo?

GUSTAW

Kocham, nie kocham, ale tu mną gardzą.

KLARA

Ach, nie wierz temu.

GUSTAW

Choćbym słuchał stryja,
Aniela nie chce.

KLARA

Aniela ci sprzyja.

GUSTAW

Sprzyja! — i komuż nie sprzyja jej dusza?
Ależ to tylko do wdzięczności zmusza.

KLARA

zniecierpliwiona
Domyśl się reszty.

GUSTAW

Chyba się domyślę;
Bo nadto świeżo mam jeszcze w pamięci,
Jak panna Klara wypleniała ściśle
Te, które teraz chce obudzić chęci.

⁴³tamtę — dziś: tamtą. [przypis edytorski]

KLARA
Okoliczności niechaj mnie tłumaczą.

GUSTAW
Okoliczności nagle pannę Klarę,
Lecz dla Anieli czyż to samo znaczą?
Z jakichże względów mam dać teraz wiarę
Temu, co może pociąga mnie skrycie?

KLARA
coraz porywczej
Zatem Aniela?...

GUSTAW
sens kończąc
Godna przywiązania.

KLARA
I chciałbyś szczerze?

GUSTAW
jak wyżej
Poświęcić jej życie.

KLARA
Czegóż się wahasz, cóż ci jeszcze wzbrania?

GUSTAW
Niepewność...

KLARA
Znikła.

GUSTAW
A wzajemność...

KLARA
Czeka.

GUSTAW
I to Aniela...

KLARA
kończąc sens, porywcz
Mym głosem wyrzeka!

GUSTAW
na stronie
Ha! tego czekał — mam więc pewność przecie;
Jestem u celu, wy róbcie, co chcecie!
Chce odejść i wraca.
Nie bierz mi za złe, że spytam zbyt śmieie,

Ale czas nagli, ale Radost czynny,
z *przyciskiem*
A jeszcze mógłby ubiec go kto inny;
Powiedz mi zatem, słów nie tracąc wiele:
ciszej, pokazując przez ramię na ALBINA:
I w tamtą stronę lękasz się zamęścia?
Milczysz — mam zgadnąć? — życzę zatem szczęścia.
Ale Albin... — wiesz?

KLARA
z *coraz większą niecierpliwością*
Wiem, wiem.

GUSTAW
Lecz jest droga...

KLARA
Rozumiem.

GUSTAW
Daj mu pewność...

KLARA
Ach, dla Boga.
Wiem już, wiem.

GUSTAW
Odejść?
po krótkim milczeniu
Z nim?

KLARA
wstrzymując się
Któż to powiada?

GUSTAW
Więc zostać?

KLARA
Męki!

GUSTAW
A więc moja rada
Będzie przyjętą?

KLARA
Będzie, będzie.

GUSTAW
Szczерze?

KLARA
Ach, szczerze, szczerze.

GUSTAW

zmieniając ton

A ja bardzo wierzę —
Brać przedsięwzięcie, co wiecznem nazwano,
A zmieniać w dobie — nienawidzić rano,
A kochać w wieczór — szkodzić niewinnemu,
A za godzinę chcieć pomagać temu;
Że to jest płochość, kto nie chce, to przyzna —
I któż jej zdolny? — pewnie nie mężczyzna. —
Co wyraziwszy szeroko i długo,
Mam zaszczyt zostać uniżonym sługą.

Kłania się bardzo nisko i odchodzi do swego pokoju.

SCENA IV

KLARA, ALBIN.

KLARA

po krótkim milczeniu

Jak to? — co to jest? — wszystko na raz ginie!
To żarty — zemsta!

ALBIN

na stronie

Trzymaj się, Albinie!

KLARA

Jam mu wierzyła! Zdradziłam Anielę!

ALBIN

na stronie

Aj, płacze.

KLARA

Winnam, winnam z każdej strony.

ALBIN

na stronie

W tem sztuka.

KLARA

Ależ... O, jak cierpię wiele!

ALBIN

na stronie

Aj, strach!

KLARA

Albinie! Już jesteś zemszczony.

ALBIN

zrywa się i siada znowu — na stronie

W tem sztuka!

KLARA
I do litości? Jak to! Więc prawa już nie mam

ALBIN
zrywając się
A, już nie wytrzymam!

do KLARY:
Wzywasz litości prośbą nadaremną?

KLARA
Możnaż się pytać, wiedząc, co się dzieje.

ALBIN
Cóż?

KLARA
Radost, Radost chce się żenić ze mną.

ALBIN
A ty?

KLARA
Wprzód umrę.

ALBIN
I on ma nadzieję
Ciebie przymusić?

KLARA
Za ojca rozkazem.

ALBIN
Co? Radost? Z tobą? Tego nie dożyje!
Idę, uwolnię i pomszczę cię razem.

Odchodzi prędko we drzwi środkowe.

KLARA
biegnąc za nim
Ach, Albinie! Stój —
we drzwiach
Stój! — on go zabije!

SCENA V

PANI DOBRÓJSKA, RADOST, ANIELA.
RADOST *prędko wchodzi, za nią* P. DOBRÓJSKA, *za nią* ANIELA.

RADOST
Gdzież jest? Gdzież on jest?

PANI DOBRÓJSKA
Bez gniewu, bez złości.

ANIELA
na stronie
Trzymaj go, mammo!

RADOST
Miałbym wiedzieć o tem?

PANI DOBRÓJSKA
Ja nie wierzyłam.

RADOST
Ściągać takich gości?

PANI DOBRÓJSKA
Nic się nie stało.

RADOST
Przeszał już być trzpiotem,
A został kłamcą.

PANI DOBRÓJSKA
Przebacz...

RADOST
O to, właśnie!

ANIELA
na stronie
Trzymaj go, mammo!

RADOST
chcąc iść ku drzwiom Gustawa
Zaraz rzecz wyjaśnię.

PANI DOBRÓJSKA
Czekaj.

RADOST
Puść pani!

ANIELA
na stronie
Nie puszczaj.

RADOST
ku drzwiom
Gustawie!
wyciągając rękę — do P. DOBRÓJSKIEJ
Za pozwoleniem!
Idzie do drzwi.

ANIELA
Dla Boga!

RADOST

No proszę!
Jeszcze gdzieś poszedł.

Patrzy przez dziurkę.

PANI DOBRÓJSKA

Słuchaj mnie łaskawie,
Trzeba się trochę porozumieć wprzód.

RADOST

Co porozumieć? — tu jasne dowody.

PANI DOBRÓJSKA

Zbyt się unosisz.

RADOST

Ja się nie unoszę.

ANIELA

na stronie

Nie wierz mu, mamó.

PANI DOBRÓJSKA

Któż jest ta Aniela?

RADOST

Ach, żadnej w świecie nie znam i nie znałem,
Oprócz tej jednej.

PANI DOBRÓJSKA

Któż ojciec Anieli?

RADOST

Mogę ja wiedzieć, czy w życiu mem całem
Widziałem kogo, co tak córkę zowie?

PANI DOBRÓJSKA

Z którym cię sprawa odwieczna rozdziela.

RADOST

Ja nie mam sprawy, z nikim mnie nie dzieli.

ANIELA

na stronie do matki

Nie chce się przyznać.

RADOST

Co to w tamtej głowie!

PANI DOBRÓJSKA

Swój pojedynek wspomnisz sobie przecie?

RADOST
Mój poje...
biorąc się za głowę

Gwałtu! Co ten hultaj plecie!

PANI DOBRÓJSKA
Tylko spokojnie.

RADOST
Moja mościa pani!
Z oczu widziałem, przeczułem przez skórę,
Że coś napłatał, nabroił bez miary,
żalostnie
I co najbardziej serce moje rani,
Iż nikt zapewne nie da temu wiary,
Że mu dziś burę sypałem za burę.
placzliwie
I cóż mam robić?... ale wiem, co zrobię:
Jeszcze ostatnią chcę mu dać przestrożę.

Wychodzi prędko.

ANIELA
Ach, biegaj, mamó, trzymaj go przy sobie.

PANI DOBRÓJSKA
Biegnę.

ANIELA
Ach, prędziej.

PANI DOBRÓJSKA
biegnąc
Już prędziej nie mogę.

SCENA VI

ANIELA, GUSTAW *w głębi*

ANIELA
nie widząc GUSTAWA
Radost porywczy, ale dobry w duszy,
Prośbami, łzami na końcu się wzruszy —
Przebaczy — Gustaw odjedzie — a dalej?
Ja płakać będę, on się nie użali,
Zapomni.

GUSTAW
Nigdy.

ANIELA
Ach!

GUSTAW
Nie, nie zapomnę;
Naszego związku ogniwa niezłomne.

ANIELA
Uchodź.

GUSTAW
Uchodzić?

ANIELA
Stryj grozi, złorzeczy.

GUSTAW
Da się przeprosić.

ANIELA
Lecz wszystkiemu przeczy.

GUSTAW
Bo trzpiot.

ANIELA
Trzpiot?

GUSTAW
kiwając głową
Oho!

ANIELA
z westchnieniem
Jam mu już wierzyła!

GUSTAW
Ze strachem pewnie.

ANIELA
naiwnie
Owszem.

GUSTAW
Pomyśl o tem,
Jakim dla ciebie byłoby kłopotem,
Gdyby wróciła dawna postać rzeczy,
po krótkim milczeniu
A z nią i miłość, tobie tak niemiła.
po krótkim milczeniu
Matka by może także za mną była.

ANIELA
Ach, tak mnie kocha!

GUSTAW
Cóż wtedy się stanie?

ANIELA
prosząc się

Cóż ja mam mówić? — na cóż to pytanie?

GUSTAW

biorąc ją za rękę

Nie wierz, Aniello, tej pieśczoście wzroku,
Gdy z wolna sunąc spocznie w twojem oku,
Tej drżącej dłoni, kiedy ciebie bliska,
Nie wierz głosowi, co się w duszę wciska,
Lecz własne serce niechaj cię oświeci;
Ach, tylko miłość równą miłość nieci!
Serce — milczy?

ANIELA

spojrzawszy mu w oczy

Nie.

GUSTAW

pociągając w objęcia

Aniello!

ANIELA

w jego objęciu

Gustawie!

wyrywając się z objęcia

A tamta?

GUSTAW

Tyś jest, tyś nią była zawsze.

ANIELA

Jak to, Aniela?

GUSTAW

Żadnej nie znam innej.

ANIELA

Ale nie zwodzisz?

GUSTAW

O, nie bądź w obawie:

Użyłem zdrady, lecz zdrady niewinnej.
Byłbym wzniecił⁴⁴ uczucia łaskawsze,
Gdy się przybliżyć starałem daremnie,
Gdy uprzedzona stroniłaś ode mnie?

ANIELA

Więc nie kochałeś? — To nie jest odmianą?
I jedna jestem....

GUSTAW

sens kończąc

⁴⁴Byłbym wzniecił (daw.) — czy mógłbym wzniecić. [przypis edytorski]

Jedynie kochaną.

ANIELA
Zatem i Klarze...

GUSTAW
sens kończąc
Odpuszczona wina,
Albin ją kocha, a ona Albina.

SCENA VII

Ciż sami, RADOŚĆ, PANI DOBRÓJSKA

RADOŚĆ *spiesznie wchodzi, za nim DOBRÓJSKA — RADOŚĆ staje tuż przed GUSTAWEM, zadychany równie jak DOBRÓJSKA, mówić nie może. Po krótkiej chwili milczenia, GUSTAW parska śmiechem.*

RADOŚĆ
obracając się do stojącej za nim DOBRÓJSKIEJ
Śmieje się — widzi pani?

PANI DOBRÓJSKA
ocierając czoło
Widzę.

RADOŚĆ
biorąc się pod boki, do GUSTAWA
Mości panie.

GUSTAW
Oho!

RADOŚĆ
zbity z mowy
Oho! — słyszy pani? — Oho, jeszcze.
Powiedz, więc słuszne były moje troski wieszczę?
Nabroiłeś, naplotłeś!... Lecz zrób tu wyznanie:
W jakiej, gdzie, kiedy, w której kochasz się Anieli?

GUSTAW
biorąc za rękę ANIELE
W której? — w tej.

RADOŚĆ
A!
obracając się do DOBRÓJSKIEJ
A!

GUSTAW
do Anieli
Wszak tak?

ANIELA
O, tak.

RADOST

Otóż macie!
I któż go tu zrozumie? Wszakżeście słyszeli?
A! A ów pojedynek? Mów no, panie bracie.

GUSTAW

odprowadzając na stronę
Wszak wiesz, stryjasku?...

RADOST

głośniej
Co? Jak?

GUSTAW

jeszcze głośniej
Na reducie.

RADOST

Pst, pst!

GUSTAW

Poszło wam...

RADOST

chce mu usta zamknąć
Milczcie, bałamucie...

GUSTAW

usuwając głowę
Podobno...

RADOST

jak wyżej
Cicho!

GUSTAW

jak wyżej
O to...

RADOST

jak wyżej
Ale cicho!

Miejże też rozum!

SCENA VIII

Ciż sami, ALBIN, wbiega za nim KLARA.

ALBIN, zachodząc z przeciwnej strony, kiedy jeszcze RADOST stara się zamknąć usta GUSTAWOWI, krzyczy mu w ucho.

ALBIN

Nim zaślubisz Klarę,
Mnie zabić musisz.

RADOST

przestraszony cofając się

A to co za lichy!

KLARA

odciągając

Albinie!

RADOST

przecierając ucho

Ja chcę Klarę?

PANI DOBRÓJSKA

Co się dzieje?

RADOST

Wszak tu zaraza! Ten znowu szaleje!

do ALBINA:

Któż mówił?

ALBIN

Ty sam.

RADOST

Żartom daleś wiare?

KLARA

Ojca prosiłeś.

RADOST

Ja? Kiedy? Kto mówi?

KLARA

Gustaw.

RADOST

Gustawie, skąd ta nowa łaska?

GUSTAW

Chciałem ją straszyć.

RADOST

A cóż u diaska!

Czy ja strasydło na młode dziewczęta!

do ALBINA:

Ale skąd twoja zemsta tak zawzięta?

Kochasz Anielę.

ALBIN

Ja? Kto mi to powie?

RADOST

Gustaw.

KLARA

Tak, Gustaw.

GUSTAW

Gustaw, Gustaw trzpiotem.
Napłótl, nabroił — ale czy szczęśliwie,
biorąc za ręką ANIELE i klękając przed DOBRÓJSKĄ
Tu się, Anielo, przekonamy o tem.

PANI DOBRÓJSKA

podnosząc ich, do GUSTAWA
Ja cię rozumiem.

RADOST

Ja się tylko dziwię.

PANI DOBRÓJSKA

łącząc ich
I szczęście córki powierzam ci śmiało.

GUSTAW

A teraz drugą zajmijmy się parą:
rozkazując
Albinie! zbliż się.

PANI DOBRÓJSKA

Cóż ty na to, Klaro?

GUSTAW

Chce, chce, ja ręczę.

KLARA

Ale...

GUSTAW

Już się stało.

KLARA

Ach, gdybym mogła, na złość bym nie chciała.

ALBIN

Ale nie możesz?

KLARA

I kochać cię muszę.

GUSTAW

Niech was ten złączy, komu za to chwała.
łącząc ich, poważnie
Bądźcie szczęśliwi tak, jak się kochacie!
do KLARY, ciszej:
Cóż śluby? poszły!

podobnie do ALBINA, na stronie:

Każ się podkuć, bracie.

głośno

Wszystko więc dobrze.

RADOST

Ale, na mą duszę.

Nic nie rozumiem, — powiedz, Guciu drogi.

GUSTAW

ściskając go

Dzięki, stryjaszku, za twoje przestrogi!

PRZYPISEK AUTORA

Komedia moja „*Śluby panięskie*” czyli „*Magnetyzm serca*” była przedstawioną w teatrze lwowskim w r. 1832, a drukiem ogłoszoną w IV tomie moich komedii w r. 1834. W kilka lat później została bardzo źle przetłumaczoną prozą na język francuski. 17 sierpnia 1840 r. przedstawiono po raz pierwszy w teatrze „du Gymnase Dramatique” w Paryżu sztukę: „*Bocquet père et fils, ou le chemin le plus long, comédie vaudeville en deux actes par M. M. Laurencin, Marc Michel et E. Labiche*”. W tej sztuce główny węzeł i kilka scen ledwie nie co do słowa są wzięte z mojej komedii „*Śluby panięskie*”.

Piszę tę notę dla tych, którzy mnie oskarżają o naśladowanie powyższej sztuki francuskiej.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fredro-sluby-panienskie>

Tekst opracowany na podstawie: Aleksander hr. Fredro, *Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca: komedia w 5 aktach wierszem*, Spółka wydawnicza „Vita”, Lwów 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Wojciech Szczęśny.

Okładka na podstawie: Portret Marii z Cieślików Żebrowskiej (fragment), anonimowy (XIX w.), domena publiczna

ISBN 978-83-288-0218-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.